Nr. 283. **We Lwowie, Wtorek dnia 8. Listopada 1870.** **Rok IX.**

Wychodzi codziennie 2. razy o godz 7. rano i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 281. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na cało Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuja się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 8. listopada.

(Sprawy bieżące.)

Pisząc to, nie znamy jeszcze rezultatu wyboru z grupy ordynacko-dworskiej w Czechach. Organa ministerjalne nie pokładają wielkiej nadziei w przeprowadzenie listy urzędowej, organa centralistyczne nie są pewne zwycięztwa, a organa czeskie i konserwatywne wzywają, aby każdy z ich stronnictwa stawił się do urny. Rezultat tych wyborów będzie bardzo ważny: jeżeli grupa dworsko-ordynacka wybierze centralistów, to dnie gabinetu p. Potockiego można będzie z wszelkiem prawdopodobieństwem uważać za policzone, — w dwóch zaś razach przeciwnych, t. j. zwycięztwa konserwatystów, albo częściowo listy rządowej, podlegałoby to jeszcze kwestji. Wtedy większość centralistów byłaby zbyt słabą, aby głos jej musiał być uważany przez koronę jako głos jakiej prawdziwej większości parlamentarnej, a tem mniej za głos większości mieszkańców lub ludów Przedlitawii.

Kompletu sami przez się centraliści mieć nie będą nigdy w obecnym składzie Izby posłów. Wiedzą oni o tem, i podobno są temu więcej radzi, niż gdyby go mieli tak słaby jak na ostatniej sesji. Zdaje się, że będą wszelkiemi sposobami dążyć do rozbicia Izby posłów, że gdyby federaliści i Polacy w niej zostali, to oni wystąpią, sądzą bowiem, że wtedy będzie korona musiała tak jak w Czechach, zaprowadzić w całej Przedlitawii wybory bezpośrednie, które odtąd mogłyby *de facto* być zaprowadzone. — Wskazaliśmy już, że według konstytucji, po rozbiciu obecnej Izby posłów rajchsratu, winno nastąpić rozwiązanie jej, a potem albo z sejmów obecnych, albo z nowo wybranych obsyłanie Rady państwa. — Inny krok byłby wierutnym zamachem stanu. — Czy korona zda się na łaskę i niełaskę centralistom, którzy już żądają koronacji cesarza i składania przez niego przysięgi na konstytucję, to wielkie pytanie. Ani jedno ani drugie żądanie nie jest oparte na konstytucji, i niewiadomo z jakiego tytułu koronowałby się cesarz, czy jako cesarz Przedlitawii? Zresztą sama Przedlitawia albo Austrja zbyt jest małą, aby dawała powód do tytułu cesarskiego. Franciszek I. przyjął tytuł cesarza „Austrji,“ jako władca nietylko krajów dziedzicznych, ale i Węgier — dziś ta Austrja nie istnieje, tylko monarchia „Austrjacko-Węgierska.“ Pomysł ten pojawił się w *Nowym Frmdbl.*, zdaje się zatem, że centraliści wysłali go tylko na zwiady. Co się tyczy przysięgi monarszej, dodamy, że jest ona na nic nieprzydatną, a zatem szkodliwą, jeśli się niema w konstytucji dróg do wymuszenia dochowania tej przysięgi. I na jaką konstytucję miałby cesarz przysiądz, skoro dyplom paździermikowy jest jej częścią składową obok patentu lutowego i ustaw grudniowo-majowych, które są z dyplomem w rażącej sprzeczności?

Centraliści widzą w gorącem udziale wyborców w wyborach bezpośrednich w Czechach, dowód, iż tak centraliści jak deklaranci, tak Niemcy jak Czesi uznają ich potrzebę, umieją je ocenić. Takim samym sposobem trzeba by sądzić, że mieszkańce i właściciele domów uznają za potrzebne, domy i pokoje ciągle polewać sikawkami i wynosić sprzęty — dlatego, iż podczas pożaru gorąco pracowali przy sikawkach i wynoszeniu mebłów!

Naznaczone na sobotę zgromadzenie klubu prawego centrum nie odbyło się, z powodu, że jeszcze nie wszyscy członkowie zjechali się do Wiednia. Federaliści obesłali Radę państwa i weszli do niej tylko dla budżetu i obesłania delegacyj z powodu groźnego położenia zewnętrznego. Gdy to położenie się odmieniło, a Rada państwa dostaje się znowu w ręce obrzydliwego, do zguby państwa dążącego centralizmu germańskiego, dlatego między członkami prawego centrum podniesiono pytanie, czy nie należałoby porzucić Rady państwa, a za powód podać zaprowadzenie bezpośrednich wyborów. Od tego podobno już odstąpiono. Natomiast Słowieńcy zamierzali naprzeć w ministerstwie o sankcjonowanie ustaw sejmu kraińskiego, o języku w szkole i w urzędzie, i otrzymawszy takowe, obesłać delegacje, w przeciwnym jednak razie porzucić Radę państwa. I od tego jednak odstąpiono, mianowicie za naleganiem Costy, który w sprawie porzucenia Rady państwa doradza trzymać się Polaków. I Petrino jest przeciwny wystąpieniu federalistów, aby wtedy centraliści, koniecznością przymuszeni, nie zrobili ugody z Polakami, czemby wpływ prawego centrum upadł zupełnie.

Nowa Presse popełniła wiadomą nam fatalną niezręczność, wyznawszy, że po upadku gabinetu Potockiego nawet stronnictwo centralistyczne nie zdołałoby objąć rządów, tak okropnemi są kłopoty wewnętrzne. Teraz inny organ ultracentralistów, *Nowy Fremdbl.* tłumaczy, że kłopoty owe tylko na oko wydają się okropnemi — można się łatwo z niemi uprzątnąć. „Precz z ugodami, których nawet gabinet obecny nie mógł przeprowadzić, a górą wybory bezpośrednie, których on nawet chwycić się umiał! — widzicie zatem, jak dziecinnem było gadanie o nieudolności centralistów do objęcia rządów! Dodajmy do tego usunięcie p. Beusta, które jest konieczne, aby między ministerstwem a koroną nie było czynnika bruźdżącego“ — oto nowe hasło centralistów! Zarazem podaje *Nowy Fremdbl.*, że w kombinacjach co do nowego gabinetu, mowa jest nie o ks. Karolu, ale o hrabiu. Adolfie Auerspergu. Program centralistów jest następujący: „My Niemcy domagamy się, aby nam oddano kierunek polityczny Przedlitawii, a za nasz udział w odbudowaniu państwa, aby cała monarchia weszła w ścisły stosunek z Prusami.“

O znoszeniu się Czechów z Węgrami więcej piszą, niż jest prawdy. *Pester Lloyd* podał artykuł *Narodnich Listów* o stosunkach Czech do Węgier, bez komentarza, co można uważać za oznakę przychylności dla Czechów, a *Pokrok* spodziewa się, że hr. Andrassy będzie umiał obalić konstytucję przedlitawską, aby ugoda względem spraw wspólnych mogła być załatwioną. Czy Zeithammer, który niedawno bawiąc we Wiedniu, zrobił wycieczkę do Pesztu, umawiał się tam z lewicą węgierską, jest niewiadomem.

Mamy nowy fakt pogwałcenia ducha ustawy o sądach przysięgłych w przestępstwach prasowych. Za artykuł *Pokroku*, w którym władze rządowe nazwano zbirami, postawiono redaktora przed sąd monarchiczny, i za zaniedbanie obowiązkowego nadzoru na 14 dni aresztu skazano go zaocznie. Redaktor się nie stawił, gdyż o zbrodni i wykroczeniu przez prasę stanowić może tylko sąd przysięgłych, i dopiero, gdyby okazała się zbrodnia, lub wykroczenie, można redaktora skazywać za niedbałość.

Niemcy a Moskwa.

Dzienniki, zostające na żołdzie pruskim, a oddane popieraniu polityki w i e l k i c h N i e m i e c z szczególną troskliwością notują objawy agitacji niemieckiej w Austrji, mającej na celu wprowadzenie państwa Habsburgów, z wyjątkiem Węgier i Galicji, do rzeszy niemieckiej, czyli do państwa Pruskiego. Systematyczne ukazywanie się owych objawów nasuwa domysł regularnego naprzód uplanowanego działania. Zamierzona petycja do Rady miejskiej w Wiedniu, zebranie liberalistów pod Salcburgiem, rezolucja „niemiecko-narodowego“ towarzystwa w Gracu, oświadczająca się za jednością Niemiec pod przewodnictwem Prus; artykuły dzienników wiedeńskich, podnoszące zwycięztwo Prus do znaczenia wypadku, który uprawnia panowanie Niemców nad Słowianami w Austrji; rozumowania i szukanie ratunku dla skołatanego państwa w związku z Hohenzollernami i tysiączne wieści o zbliżeniu się Austrji i Prus, są znakiem nowego niebezpieczeństwa, jakie zawisło nad ludami, nienależącemi do germańskiego szczepu

Dzienniki przyjaźne austrjackiemu kanclerzowi w Saksonii, usiłują usprawiedliwić jego politykę wobec Niemiec przekonywaniem publiczności, że p. Beust w Austrji pracował dla Prus. Jakkolwiek nie bierzemy na serjo ich argumentowania, przecież samo usiłowanie takiego usprawiedliwienia p. Beusta jest wskazówką, że w sferach rządowych w Wiedniu zaszła odmiana w kierunku, przyjaznym Prusom. Jakoż coraz gęściej w gazetach spotykamy wiadomości o gotującem się przymierzu pomiędzy obu państwami. Torysowski dziennik *Standard* doniósł nawet, że przymierze wspomniane jest już faktem dokonanym. Nie mniemamy, ażeby zbliżenie pomiędzy obu państwami zaszło już tak daleko, wszakże nie ulega wątpliwości, że gorliwie nad niem zwolennicy wielkich Niemiec pracują. Bismark miał niedawno powiedzieć, że „Austrja zmuszoną będzie po zawarciu pokoju z Francją, wejść do związku niemieckiego,“ a pełnomocnik pruski na dworze wiedeńskim wyraził się wobec cesarza „że król Wilhelm żałuje, że nie widzi dawnego sprzymierzeńca z 1815 roku przy swoim boku w Wersalu“.

Ostatnie wiadomości opiewają, że na kongresie ministrów niemieckich w Wersalu obok kwestji połączenia południowych Niemiec z północnemi, poruszoną także została rzecz o stosunku Austrji wobec zjednoczonych Niemiec w tej myśli, że nadzieja przystąpienia państwa Habsburgów do jedności niemieckiej urzeczywistni się niebawem na innej drodze. Upadek ministerstwa ugodowego, które ugody ani z Czechami ani z Galicją nie przeprowadziło i objęcie władzy przez niemieckich centralistów, posunie Austrję naprzód, jak się Niemcy słusznie spodziewają, na drodze ku Prusom. Dla tego też pomimo wojny apostołowie germanizmu oczekują niecierpliwie na przebieg obrad w wiedeńskim rajchsracie, w nich bowiem spodziewają się oni tryumfu pangermańskich idei.

Że upadek Francji, zwycięztwo Prus i zjednoczenie się Niemiec oddziała na Austrję w sposób szkodliwy dla interesów narodów słowiańskich, było do przewidzenia. Żywioł niemiecki w Austrji, poparty przez potęgę zwycięzkich Prus, codzień nabiera więcej otuchy i śmiałości w pretensji panowania i rozkazywania.

Ludy słowiańskie są według wyrażenia pewnego wiedeńskiego publicysty przeznaczone na to, aby były „karjatydami podtrzymującemi gmach niemiecki.“ Rolę karyatyd przeznaczyli im Niemcy, usiłować więc będą oniemić ich, odbierając im te nawet prawa, które w ostatnich latach narodowościom słowiańskim przyznane zostały.

Zamięszanie, w jakiem się państwo Habsburgów znajduje z winy Niemców centralistów, Czechów i nieporadności rządu, wybornie służy interesom pangermańskim, odebrało bowiem Austrji moc odporu w chwili nadzwyczajnego pomnożenia siły atrakcyjnej wielkich Niemiec. Siła ta ciągnie dzisiaj Austrję do siebie i być może, że ją przyciągnie nawet, jeżeli ludy słowiańskie będą jak dotąd pomiędzy sobą poróżnione.

Przymierze Austrji i Prus jest pierwszym krokiem na drodze wiodącej do powszechnie przeczuwanego starcia rasy germańskiej z rasą słowiańską, której reprezentację przywłaszczyła sobie Moskwa. Kiedy ono nastąpi — Bóg to wie, wszakże nie trzeba być głębokim politykiem, ażeby widzieć, że Niemcy, wzmocnione Austrją, są potęgą groźną dla Moskwy. Prusy bez Austrji mogą być w dobrych stosunkach z północnym sąsiadem, ale Prusy sprzymierzone lub zjednoczone z Austrją, zajmują położenie, którego interesa we wszystkich punktach sprzeczne są z moskiewskiemi. Sprzeczność ta wywoła konieczność starania się z obu stron o sprzymierzeńców w sąsiednich państwach. Moskwa gorliwiej niż dotąd będzie w Austrji prowadziła panslawistyczną propagandę. Niemcy muszą ją osłabiać przez podtrzymywanie niebezpiecznej dla Moskwy sprawy polskiej. Tu więc jest interes, który czyni dla nas mniej szkodliwem zbliżenie się Austrji do Prus jak dla innych Słowian. Lecz ażeby w stanowisku między młotem a kowadłem, z jednej i z drugiej strony nie ponieść uszczerbku i sprawę wyratować, potrzebnem jest wyrobienie jednej, silnej opinii, którąby będąc ugruntowaną na żywotności sił własnych, jak to już nieraz mówiliśmy, popierała politykę umiarkowania, prowadzoną z wielkim taktem, nie spieszącym do stałych, zewnętrznych przymierzy, a starającym się z każdej okoliczności wyciągnąć korzyść dla wewnętrznego skonsolidowania się narodu przez pomnożenie oświaty, dobrego bytu i autonomicznych praw, aby takim sposobem wytworzone zasoby mogły być użyte w danej chwili na tę stronę, która nas najprędzej do niezawisłości doprowadzi,

Przegląd polityczny.

Na depeszę lorda Granville z 20. z. m., podaną w naszem pismie Bismark odpowiedział przed kilku dniami na ręce pruskiego posła w Londynie okólnikiem następującym:

W e r s a l, 28. października.

Lord Granville był łaskaw udzielić Waszej Ekscelencji depeszy, którą przesłał 20. b m. lordowi Augustowi Loftus. Treść więc tejże jest Waszej Ekscelencji znana.

Pozostaje mi więc tylko zapewnić W. Ekscelencją, że Jego Królewska Mość podziela

Bombardowanie Sztrasburga,

n o t a t k i c h i r u r g a.

I.

Tak wiele pisano już w dzienniku waszym o oblężeniu i bombardowaniu Sztrasburga, że niemam nic nowego napisać w tym względzie. Lecz jedna strona nie została dotkniętą — nikt nie opisał co się działo w ambulansach, w szpitalach, w prywatnych domach, w mieście i na przedmieściach, które dotknęła krwawa ręka zniszczenia.

Okropnym zdarzeniom tym przypatrywałem się z bliska pełniąc obowiązki chirurga i doktora od początku do końca bombardowania tego nieszczęśliwego miasta. O nich też chcę słów kilka powiedzieć jako naoczny świadek, a ten słaby opis okropnych obrazów powie, czem jest nasza zachwalona cywilizacja i jak mało mamy prawa do wynoszenia się nad barbarzyńców północy i wschodu.

Ambulans, którego dyrekcję mi powierzono, znajdował się w pałacu cesarskim naprzeciwko znakomitej katedry sztrasburskiej, oddalonej nie więcej jak na trzysta kroków od pałacu. Obowiązkiem moim było podawać pierwszą pomoc, przedsiębrać nieodbite operacje i rozsyłać następnie rannych do szpitalów wojskowych i cywilnych, bo ambulans z początku nie miał personalu, koniecznego do obsługiwania wielkiej ilości rannych, którzy przybywali z miasta, z przedmieść i z wałów fortecy. W ambulansie był doktor, dwóch felczerów, aptekarz, ekonom, pod którego dyrekcją była bielizna, łóżka, meble itd., i cztery kobiety dla gotowania jedzenia i usługiwania chorym. Następnie dodano jeszcze dziesięciu żołnierzy dla noszenia rannych. Przed bombardowaniem miasta w ambulansie znajdowało się trzydziestu rannych z bitwy pod Froeschwiller.

16. sierpnia o godzinie 8 wieczorem posypały się bomby, granaty i race na miasto. Noc była ciemna, dął wiatr północny z wielką siłą, na ulicach była cisza ponura; gdzieniegdzie tylko przestraszony przechodzień tuląc się do murów, spieszył do domu Ogień bateryj niemieckich był skierowany na katedrę, na publiczną bibliotekę, na pałac cesarski i na kościół protestancki. O godzinie dziewiątej trąba strażnika, postąwionego na terasie katedry, wśród ciszy zupełnej odezwała się: *au feu a la biblioteque publique, au feu au temple protestante!* W dziesięć minut później usłyszeliśmy turkot sikawek, spieszących dla ugaszenia pożaru. Lecz pomoc ich była napróżna, Niemcy ciągle sypali granatami tam, gdzie się paliło, ażeby nie pozwolić zbliżyć się z pomocą; kończyli dzieło spustoszenia. Kościół i znakomita biblioteka, posiadająca do 200 tysięcy książek i do 7 tysięcy nadzwyczajnie rzadkich rękopismów, spaliły się do szczętu. Nic a nic nie uratowano, jak dowiedzieliśmy się na drugi dzień rano.

Pałac cesarski nie wiele uszkodzono, chociaż i tam nie mało padło pocisków na dach i na podwórze. Jedna bomba pękła nad kominem i ogromny odłam wleciał do kuchni ambulansu, potłukłszy mnóstwo naczyń, lecz nie uszkodziwszy nikogo z posługi; przestraszone kobiety schowały się do piwnicy, dokąd przeniosłem wszystkich rannych, jak tylko przekonałem się naocznie o kierunku strzałów niemieckich.

Około godziny dziewiątej usłyszeliśmy złowieszczy świst granatu, potem pęknięcie jego na placu katedralnym i krzyk boleści, krzyk o pomoc. Wybiegliśmy natychmiast na plac z noszami i znaleźliśmy dwóch ludzi, leżących na trotoarze wśród ogromnej kałuży krwi. Był to Leroy, uczeń szkoły farmaceutycznej, który wracał do domu z siostrą swoją. Oboje byli ranni jednym i tym samym czerepem granatu. Jemu zdarło skórę prawie z całej nogi, a jej złamało nogę, przebiło brzuch i piersi. Dziewczynę odniesiono do sąsiedniego ambulansu, urządzonego w liceum, gdzie po pięciu dniach straszliwych boleści skonała biedna; chłopca zaś przyniesiono do mego ambulansu.

Krew lała się strumieniami. Mięśnie tak były poszarpane, starte, że niepodobna było znaleźć i związać tętnice, kość jednak nie była uszkodzona. Ranny jęczał z bolu, gdym oblewał nogę zimną wodą dla obmycia jej z prochu i zatrzymania silnego krwiotoku i ciągle zapytywał, czy obejdzie się bez amputacji. Uspokojałem go jak mogłem i słowami, i dając opium wewnątrz, lecz niepokój mój rósł co chwila. Wszystkie środki dla powstrzymania krwiotoku okazały się próżnemi, potrzeba było albo amputować, albo związać główną tętnicę nogi. Wielka strata skóry mówiła, że wyzdrowienie przez zabliźnienie jest więcej jak problematyczne, związanie zaś arteryj przy zranieniu większej części jej gałęzi prowadziło do gangreny. Nie mając żadnego kolegi do pomocy, byłem w nadzwyczajnie ciężkiem położeniu. Była to pierwsza wielka operacja, którą miałem wykonać na żywym człowieku, na młodzieńcu pełnym życia i nadziei, „a może inni, zręczniejsi zdołają go uratować,“ wołał głos wewnętrzny. Zawahałem się wobec ciężkiej odpowiedzialności przed rannym i jego rodziną. Lecz potrzeba było wziąć stanowczą decyzję. Postanowiłem nacisnąć palcami tętnicę, ażeby powstrzymać krwiotok i czekać do rana, aż nie otrzymam pomocy i rady doświadczeńszych odemnie chirurgów. Całą noc przesiedziałem nad rannym, ściskając tętnicę; palce mi zdrętwiały do tego stopnia, że straciły czucie zupełne. Nad ranem tętnica zamuliła się, i krew ciec przestała. Na szczęście w tę noc do mego ambulansu więcej rannych nie przyniesiono. Gdy już świtać zaczęło, przybył profesor chirurgii operacyjnej, i zdecydował, że można czekać, ażali młodość rannego nie pozwoli przebyć ciężkiej choroby i uratować mu nogi. Był to pierwszy ciężko ranny czerepem granatu. Doświadczenie następne pokazało, że zastosowanie konserwacyjnej chirurgii do tego rodzaju ran było niepodobieństwem. Biedny młodzieniec w dziesięć dni potem, przeniesiony do szpitalu wojennego, umarł z gangreny.

Na drugi dzień do ambulansu przyniesiono trzech chłopów alzackich z Königshofen, rannnych w czasie pracy w polu. Prusacy strzelali do nich jak do kaczek, chcąc się zemścić za to, że kilku żołnierzy pruskich, którzy nieostrożnie zasiedli w rotondzie żelaznej kolei, zostali schwytani i odstawieni do fortecy przez urzędników kolei, ubranych po cywilnemu. Tacy to są cywilizatorowie niemieccy! Po raz pierwszy przy tej okoliczności widziałem, jaka nienawiść panuje przeciw Prusakom w prostym ludzie Alzacji. Prawie każdy z tych rannych mówił mi po niemiecku; „niech tylko wyzdrowieję, ja tym łajdakom i zbójcom zapłacę za moją ranę, chociażbym miał być zabitym.“

Nie będę opisywał dzień po dniu bombardowania, lecz przejdę do nocy 23. sierpnia, która zostawiła w mej pamięci niezatarte nigdy wspomnienia.

Już od samego rana ogień bateryj niemieckich był nadzwyczajnie silny, paliło się tu i ówdzie, lecz mieszkańcy z godnem największego uwielbienia poświęceniem gasili pożar. Mając trzy sale chorych w szpitalu cywilnym, musiałem dwa razy na dzień porzucać mój ambulans na kilka godzin, ażeby opatrzyć rannych, przepisać lekarstwa i wyegzaminować nowoprzybyłych, lecz noc całą przepędzałem w ambulansie moim, bo tam nie było innego doktora, któryby mógł dać pomoc w razie gwałtownej potrzeby.

Zaledwo wróciłem do pałacu, noc nastąpiła. Widząc, że prawie wszystkie niemieckie pociski lecą na katedrę i na otaczające ją domy, przeniosłem znowu rannych moich do piwnicy, i kazałem zawiesić materace przed oknami sali operacyjnej, ażeby uchronić i siebie i rannych przynajmniej od małych ułamków bomb i granatów, które co chwila wlatywały do sali, druzgocąc szyby i łamiąc ramy. Robota jeszcze nie była skończona, gdy wleciał ogromny granat do pałacu, połamał żelazne poręcze paradnych schodów, i wyrwał kawał muru, który je podtrzymywał. Stary pułkownik, komendant, z kilku ludźmi pobiegli w tę stronę, ażeby ogień ugasić, bo do swych pocisków Niemcy kładli nietylko kule, lecz siarkę, a nawet petroleum, ażeby utrudnić gaszenie. — Na szczęście granatu nie rozerwało.

W mieście już się w kilku miejscach paliło; przeczucie mówiło mi, że tej nocy będę świadkiem scen okropnych. Przygotowawszy wszystko dla opatrywania rannych, których się spodziewałem, wyszedłem na plac przed ambulansem, ażeby obaczyć, co się tam dzieje. Gwiazdy z wysokości spokojnie patrzyły na ziemię; łuna pożaru oświecała wierzchołki domów; granaty świszcząc przeraźliwie, krzyżowały się nad głowami, dziurawiąc mury, waląc kominy, druzgocąc dachy i pękając z piorunowym trzaskiem. Skorupy rozerwanych w górze bomb brzęczały jak bąki w jesieni, szukając ofiary i przebijając najgrubsze mury. Race z ognistemi ogonami jak komety przelatywały nad domami. Małe ogniki zapalających się dachów pokazywały się tu i ówdzie. W tem z daleka usłyszałem krzyk i płacz dzieci, tłumem biegnących przez plac ku pałacowi. Były to sieroty domu przytułku, który zapalili Niemcy. Czem prędzej otworzyłem bramę, i wprowadziłem je do korytarza. Przestraszone dzieci tuliły się do mnie i do siostry miłosierdzia, która ich przyprowadziła. Ta ostatnia przyszedłszy cokolwiek do siebie z przerażenia, zaczęła rachować swe wychowanki, i z najokropniejszym przestrachem spostrzegła, że jej brakuje siedmiu dziewcząt. Zaczęła płakać, chciała biedz szukać ich, lecz dzieci uczepiły się jej sukni, i nie puszczały ją bo pioruny pękających co chwila bomb, napełniły ich nieopisanym przestrachem. Widząc skostniałe od zimna rączki dziatek, kazałem przynieść z magazynu trzydzieści kołder, żeby obwinąć je i ogrzać, lecz z powodu straszliwego huku strzałów w pustym pałacu, i pękających naokoło pocisków, taki paniczny przestrach opanował nawet starych żołnierzy, że nikt nie chciał iść do składu, przed którym granaty pękały nieustannie. Musiałem więc sam pobiedz, zebrać po ciemku kołdry, i po połamanych schodach, czepiając się co chwila po oberwanych kamieniach i cegłach, znieść je na dół. Biedne dziatki od zimna już dzwoniły zębami. — Zaprowadziłem je w cokolwiek bezpieczniejsze miejsce, ochronione mocnemi

gorąco wyrażone w niej pragnienie zakończenia morderczej walki dwóch wielkich narodów i uchylenia się od potrzeby użycia ostatecznych środków, jakie zwyczaj wojenny uświęcony prawem ludów w takim razie przepisuje, a Jego Królewska Mość pragnie tego tem goręcej, że Niemcy, ponosząc wielkie ofiary w tej chociaż zwycięzkiej wojnie, wcale inny biorą w niej udział, aniżeli państwo neutralne, które może się tylko przypatrzyć walce z uczuciem litośnej ludzkości, której szlachetny objaw przyjmujemy z należytem uznaniem.

Z tego powodu JKMość był szczególniej ucieszony, dowiadując się z depeszy lorda Granville, że i Królewski rząd Wielkobrytański podziela nasze przekonanie, iż, chcąc uzyskać korzystne układy pokojowe, potrzeba przedewszystkiem pozostawić narodowi francuzkiemu wolny czas do oboru rządu narodowego. Przekonanie o konieczności tego faktu powzięliśmy od chwili, w której odebraliśmy pierwszą wiadomość o wypadkach zaszłych w Paryżu dnia 4. września, i odtąd wypowiadaliśmy je stale przy każdej nadarzającej się nam sposobności.

Przypominam, że JKMość na wniosek angielskiego gabinetu upoważnił mnie już przed miesiącem w Meaux do robienia z panem Jules Favre układów tyczących się możliwości zwołania konstytuanty. Pragnienie przywrócenia legalnego rządu narodu francuzkiego nakłoniło JKMość do postawienia tak łaskawych warunków rozejmu przy układach w Ferriéres, że umiarkowanie ich zostało powszechnie uznanem, i tem więcej zasługuje na uwagę, że wkrótce potem nastąpił upadek Sztrassburga i Toul Ze jednak i w jaki sposób odrzucone zostały, wiadomo powszechnie. Również znaną jest rzeczą, że JKMość był pomimo to gotów pozostawić ludowi wszelką wolność do uskutecznienia wyborów przepisanych przez rząd w Paryżu na 2. października w całym obrębie kraju zajętego przez wojska niemieckie, i nawet ułatwić je pod każdym względem, chociaż przepis ten wyszedł z ramienia nieuznanej jeszcze władzy. Układy nasze z władzami lokalnemi i departamentowemi, z pomiędzy których te, jakie prowadziliśmy z merem w Wersalu, zostały ogłoszone w dziennikach publicznych, dowodzą gotowości władz niemieckich, z jaką chcą popierać doprowadzenie do skutku wolnych wyborów.

Jak mało jednak rząd paryski życzył sobie dopuścić rzeczywiście naród do wyborów, świadczy ta okoliczność, iż nietylko odłożył przepisane pierwotnie na 2. b. m. wybory, ale nawet wprost unieważnił nowe ich powołanie na 16go, wyszłe z ramienia rządu w Tours. Dekret odnośny został już w dziennikach ogłoszony; dokument ten z oryginalnemi podpisami członków rządu wpadł w nasze ręce wraz z pismem pana Gambetty i nie mogę sobie odmówić przyjemności udzielenia W. Ekscelencji kopii tego aktu, gdyż charakteryzuje dobitnie panujące usposobienie rządu paryzkiego.

Spostrzeżenia te nie powstrzymały nas jednak bynajmniej od oświadczenia gotowości naszej pomocy w razie, gdyby rząd paryzki chciał robić nowe usiłowania w celu dania sposobności ludowi francuzkiemu do wyborów, objawów opinii i uczestniczenia w odpowiedzialności samowolnie przywłaszczonego sobie rządu krajowego.

Z powodu uprzejmie ofiarowanego nam pośrednictwa osób znakomitych i należących do narodowości neutralnych, które pojechały do Paryża w zamiarze pośredniczenia, nadarzyła się nam jeszcze raz sposobność przedstawienia tamtejszej władzy projektu, ażeby za pomocą wyborów wybawić Francję z stanu anarchii, która przeszkadza wszelkim układom pokojowym. Oświadczyliśmy naszą gotowość do zrobienia zawieszenia broni na czas potrzebny do uskutecznienia wyborów, ofiarując się zarazem wpuścić wszystkich deputowanych narodu do Paryża, lub też paryzkich deputowanych wypuścić bez przeszkody z miasta, w razie gdyby miejsce zgromadzenia miało być gdzieindziej przeniesione.

Propozycje te, za któremi jeszcze d. 9. b. m. za naszem przyzwoleniem przemawiały strony neutralne w łonie członków paryzkiego rządu, zostały w taki sposób przyjęte, że osoby pośredniczące oświadczyły same, iż odtąd wyrzec się trzeba wszelkich nadziei, jakiemi się do tej chwili pocieszały. Natychmiast po owym wypadku, pan Gambetta opuścił Paryż za pomocą balonu, a pierwszą jego odezwą, skoro tylko powrócił na ziemię, była, według źródeł francuskich, protestacja przeciw przeprowadzeniu wyborów ludowych. Doświadczenie nauczyło nas, że mu się udało przeszkodzić tymże i obrócić w niwecz usiłowania pana Cremieux, który popierał wybory.

Z zestawienia tych faktów wypada, że do użycia środka, jaki z wszelką słusznością królewski rząd wielko-brytański zaleca jako najlepszy sposób osiągnięcia pokoju, to jest do przeprowadzenia wolnych wyborów w celu uchwalenia konstytuanty, nie zbywa na naszem przyzwoleniu, lecz brak zgody paryzkiej władzy, i że od samego początku byliśmy do tego kroku gotowi i kilkakrotnie pomocną wyciągaliśmy rękę, lecz że rząd narodowej obrony za każdą razą rękę tę odtrącił.

To też w doniesieniu z 11. b. m., na które się powołuje angielski minister, mogliśmy z zupełną słusznością złożyć z siebie wszelką odpowiedzialność za smutne następstwa, jakie koniecznie muszą wyniknąć z zaciętego oporu fortecy Paryża dla mieszkańców miasta.

Wrażenie, jakie zrobiło owe doniesienie w gabinecie angielskim, odpowiada naszym oczekiwaniom. Jakim żalem bylibyśmy przejęci, gdyby władze Paryża miały posunąć opór do ostatecznej katastrofy, dowiedliśmy tem lepiej, że wcześnie już zwróciliśmy uwagę publiczności, a szczególniej władz neutralnych na tę okoliczność, spodziewając się, że przedstawienia tych ostatnich mianowicie, nie pozostaną bez wpływu na usposobienie członków Paryża, która poświęca dla swej ambicji życie i całe mienie ludności miasta. Spodziewaliśmy się zaś tego z tem większą pewnością, że rządy w Paryżu i Tours pochwyciły w swe ręce kierownictwo losów Francji na własną odpowiedzialność i bez żadnej innej legitymacji nad tę, jaką dać może samowolne i przemocą dokonane przywłaszczenie sobie stanowiska połączone z stanowczem odrzucaniem wszelkiego głosu pochodzącego od narodu.

Wszelkie zatem kroki, jakie krolewski rząd wielko-brytański przedsięweźmie w celu sprowadzenia tej władzy z niebezpiecznej drogi, na jakiej się obecnie znajduje i nasunięcia jej różnych uwag, dążących do zachowania Francji od dalszych postępów politycznego jej i społecznego rozprzężenia, a świetnej jej stolicy od klęski oblężenia, winniśmy tylko przyjąć z wdzięcznem uznaniem.

Nie możemy wprawdzie uchylić się od obawy, że rząd paryski w swojem zaślepieniu źle zrozumie dobrą chęć gabinetu angielskiego, i z tego pośrednictwa, dyktowanego tylko uczuciem ludzkości weźmie pochop do łudzenia się nadzieją otrzymania pomocy od państw neutralnych i do tem wytrwalszego obstawania przy swoim oporze, co właśnie będzie przeciwieństwem zamiarów lorda Granville

Że po zrobionych tylekrotnie doświadczeniach inicjatywa do nowych układów nie może wyjść z naszej strony, o tem zdaje się być sam lord Granville przekonany, sądząc z treści jego depeszy. Lecz proszę Waszej Ekscelencji, ażebyś, zawiadamiając go o treści całego tego zlecenia, był łaskaw zapewnić go, że jesteśmy każdej chwili gotowi przyjąć wszelką propozycję rządu francuskiego, dążącą do ułatwiania układów pokojowych i rozważyć ją z szczerym zamiarem przywrócenia pokoju.

v. Bismarck.

Do Jego Ekscelencji
panu hrabiemu v. Bernstorff
w Londynie.

Rada związkowa szwajcarska postanowiła wystąpić energicznie przeciw agitacji w kantonie tessyńskim, mającej na celu oderwanie od Szwajcarji części tego kantonu, i nawet użyć w razie potrzeby siły oręża. W proklamacji rady stanu miasta Tessynu, która zachęcając do spokojności i zgody zaleca przyjacielskie przyjęcie komisarzy związkowych i wyznacza dzień 6ty grudnia dla dokonania nowych wyborów na wakujące stanowiska członków wielkiej Rady, zapowiedziana jest w razie przeciwnym interwencja zbrojna związku.

Wspomniane w depeszy pismo Gambetty brzmi:

Paryż 2. listopada.

Posyłam panu p. Bonnet, który panu odda dekret rządu odnośnie do odroczenia terminu wyborów do konstytuanty. Nie potrzebuję panu opisywać jednomyślnego wzruszenia rządu, gdy tenże dowiedział się o postanowieniu z d. 29. września br. Najważniejsze powody spowodowały rząd do utrzymania odroczenia oznaczonego dekretu z d. 29. września. Liczymy na pańską gorliwość, że te postanowienia będą szanowane. *Gambetta.*

Megy, ów mechanik, który będąc skompromitowany w sprawie spisku Beaury'a, w chwili zaś aresztowania go zabił policjanta, przed 10 dniami uderzył w twarz swego komendanta batalionu gwardji narodowej, za co został oddany pod sąd wojenny. W ogóle niesubordynacja między gwardją narodową, jest wielkich rozmiarów.

Prim agituje na rzecz ks. Amadeusza, spotyka jednak liczne trudności. Na posiedzeniu większości Kortezów zebranym w tym celu, Topete wyraził nieukontentowanie, iż w liczbie kandydatów pominięto ks. Montpensier. Jenerał Contreras przemawiał za Esparterem twierdząc, że Hiszpania nie potrzebuje wyszukiwać dla siebie wśród obcych zarządców, bo mają w łonie swem odpowiednie do tego osoby jak Espartero, Serrano, wreszcie Prim. Madoz nie chciał również angażować się na rzecz kandydata zalecanego przez hr. Reuss.

Z miasta Pszima piszą do *Birż. Wied*: „Każde miasto przepełnione w y g n a ń c a m i z Rosji europejskiej. Stan tych nieszczęśliwych jest nader opłakanym, czego dowodem są niektóre fakta z życia społeczeństwa sybirskiego. Widziałem wielu nędzarzy, powiada korespondent, błagających władze miejscowe o uwięzienie, aby tym sposobem mieć darmo lokal i kawał czarnego chleba. W tych dniach zaszedł wypadek godny uwagi. Do biura policyjnego zjawił się jakiś jegomość i podał urzędnikowi papier, w którym zawiadamiał, że pobudzony głodem i chłodem, postanowił podpalić miasto, spodziewając się w czasie pożaru poprawić swoje stosunki. Uprzedzając o tem policję, powiada, że go można znaleźć na rynku między przekupkami, lub w szynku, gdzie się zwykle zbierają ludzie bardzo podejrzani. Urzędnik po przeczytaniu tego zawiadomienia, spojrzał w oczy przenikliwie, i przekonał się, że człowiek przed nim stojący nie był warjatem, ale w istocie głodnym."

Kronika wojenna.

Zdrada w Metz Bolesne szczegóły tej historji przynosi *Ind. Belge* w listach pisanych do niej z Metz d. 30. października:

Metz kapitulował; armia Renu w niewoli; 175.000 ludzi przeszło wczoraj pod widłami kaudyńskiemi Prus: a wieczorem z pośpiechem, który był naddatkiem obelgi, winnej tym, co uknuli nieszczęsne to poddanie się, armia pruska odbyła wejście swoje, z muzyką na czele, z turkotem dział galopem pędzących przez ulice; podczas gdy wszystkie okna zamykały się od ulicy, magazyny swój gaz gasiły, a kobiety przybierały żałobę.

Rano o dziewiątej można było widzieć Niemców, jak w deszcz rysując posępne kontury swoje na mgle, przybywali kolejno do fortów St-Quentin, Queulen, St Julien, Plappeville. W Metz armia bez broni grupami oczekiwała swego przeznaczenia. W skutek u m y ś l n e g o wygłodzenia, które dotknęło naszą armię, żołnierze krążyli pod oknami, wzdłuż murów, głodni i żebrzący, okna zamieniały się na stoły dobroczynne, i zewsząd rzucano chleb tym łazarzom.

Co boleśniejszego od widoku tych walecznych, głośno wyrzekających, że są wydani zdradą, i płaczących na widok nieprzyjaciela rozsiadającego się w mieście, którego oni w 160.000 nie mogli obronić. Niesubordynacja była jakby ścisłem następstwem tej smutnej konieczności, i w niezadowoleniu swojem, w egzaltacji patrjotycznej, unosili się, rozprawiali, i po raz pierwszy nie uznawali wodzów.... nie mając dość sił, aby ich pociągnąć ku lepszym przeznaczeniom.

Szczególnie żuawi targali węzły karności bez zawstydzenia; w wigilię dnia tego rozdzielili się oni szczątkami świętemi sztandaru. Czterech oficerów najmłodszych stanęło przed pułkownikiem Giraud: „Chcemy ocalić sztandar!"

— Moje dzieci, marszałek każe złożyć go do arsenału

— Nie, podrzyjmy go, i podzielmy się szmatami!

Tego rana pułkownik Giraud otrzymał stopień jenerała brygady.

We wszystkich pułkach zresztą ta miłość sztandaru objawiła się równie wspaniale.

Pułkownik 84 pułku, jeśli się nie mylę, przedstawił się jenerałowi Bazaine, który po raz pierwszy nie chciał go przyjąć, ale który go musiał przyjąć.

Pułkownik oznajmił postanowienie swoje że nie odda chorągwi.

— Potrzeba jednak, odpowiedział Bazaine, złożyć ją w arsenale.

— Nigdy! ja i mój chorąży dalibyśmy się raczej zabić pod jej skrętami.

Artylerja gwardji niesie swój sztandar do arsenału i wymaga, aby go spalono natychmiast.

— Zaraz, odpowiadają im.

— Nie zaraz, ale w tej chwili i to przed nami.

— Ale zaraz, czas jeszcze będzie.

— W takim razie zabieramy go z sobą.

I żołnierze zabierają z sobą chorągiew, drą w kawałki, drzewce łamią, zrywają orła i wszystko rzucają do Mozeli.

D. 28. paźdz. Rada municypalna Metz zgromadziła się na nadzwyczajne posiedzenie

W odpowiedź na uwagi, przedłożone w wilię dnia marszałkowi Bazaine, ażeby z m u s i ć t e g o n i e m e g o do mówienia o intrygach przez całe miasto Metzu potępianych, Rada otrzymała smutne zawiadomienie, które jenerał Coffinieres obiecywał ogłosić ludności z pełniejszemi szczegółami bardzo dwuznacznemi

„Armia oblęgająca odrzuca wszelki traktat, który naraz nie obejmuje wojska i twierdzy, i jenerał w obec wyczerpania żywności i na rozkaz marszałka musi uledz solidarności."

I tak miasto bronione fortami, najeżone działami, o wałach nieruszonych, nie dotknięte strzałami, bez bombardowania, bez szturmu bez podkopów, bez wszelkiej paraleli otwierało swoje bramy!

Podziw był niesłychany; zdawało się, że miasto, któremu nic nie mogły zrobić kule nieprzyjacielskie, zapadnie się pod wstydem i rozpaczą.

W noc poprzedzającą o godzinie 2giej po północy zastukano w sposób podejrzany do bramy Francji. Jeździec udrapowany płaszczem wojskowym, przejechał przez most zwodzony i w towarzystwie piętnastu oficerów i przez miasto udał się na ulicę de la Princerie, gdzie długo naradzał się z jen. Coffinieres. Był to Bazaine, który nie śmiał się już pokazywać w dzień biały, i odgrywać roli niedźwiedzia.

Z rozmowy tych dwóch pełnomocników honoru wojskowego, wynikła owa wiadoma proklamacja.

Dziesięć dni przedtem, przed nami Coffinieres d a w a ł s ł o w o h o n o r u, ż e n i e o d d a n i g d y M e t z u (wprawdzie na instagację komendanta 2 pułku p. Guévaud) i ż e p i e r w s z y k t o b y m u m ó w i ł o k a p i t u l a c j i, b ę d z i e r o z s t r z e l a n y.

Potrzeba wiedzieć, że jeden z synów jenerała Coffinieres, wzięty pod Sedan w niewolę, i puszczony na słowo, organizował oddziały zbrojne, stojąc sam na ich czele; schwytany powtórnie, został rozstrzelany. Ciekawa rzecz, czy ojciec wiedział o śmierci syna przed podpisaniem kapitulacji

Jeden tylko dzielny jenerał Clinchant chciał stanąć na czele bohaterskich rozpaczeńców, chciał przebić się i żądał 20.000 wojska. Pułkownik Breard obiecał mu przyprowadzić swój pułk 19. Ale p. Changarnier (który w całej sprawie musiał zapewne odegrać rolę kozła ofiarnego) wytłumaczył jenerałowi Clinchant, że podobna misja podwójnie fatalną będzie w rezultatach, którmi będą: wymordowanie prawie całej kolumny, i utworzenie zgłodniałych band, grabiących okolicę.

Kiedy po ogłoszeniu kapitulacji na ulicach w Metzu panowały zaburzenia i obrażony honor narodowy nie znajdował dla siebie zadośćuczynienia, miasto wysłało delegację do jenerała Coffinieres. Ten przygotowany był na wszystko i przyjmował deputowanych w zbrojnem otoczeniu. Jeden z delegowanych, p. Rollet, stary woźny, wystąpił naprzód i głosem podniesionym i uroczystym wygłosił:

„Wy to dwaj jesteście, którzy wydajecie Metz; ale kara was nie minie: jest ktoś, kto trzyma na was rękę położoną i nie puszcza: potomność was osądzi."

Złożenie broni odbyło się w sposób nadzwyczaj bolesny.

Książę Fryderyk Karol, przed którym defilowała gwardja, znajdował się między Magny i Montigny, na 300 metrów jednak oddalony od naszych żołnierzy, jakby przez uczucie delikatności nie chciał spojrzeć im w oczy.

Żołnierze z płaczem rzucali się w objęcia oficerów drżących ze wzruszenia. Dużo pułków a mianowicie 62 krzyczało niech żyje Francja! Nieprzyjaciel salutował.

Jenerałowie nie mogąc prowadzić swych dywizyj do zwycięstwa, nie znajdywali przyzwoitem stanąć na ich czele, gdy takowe przeciągały dla złożenia broni; uchylili się na bok.

Od dnia dzisiejszego Metz przepełniony najrozmaitszemi towarami; nawieźli je pruscy kupcy w swych ogromnych wozach płótnem pokrytych. Co nam zabrali to teraz nam odprzedają! Ruch w mieście zjawia się jednocześnie z żałobą. Oberżyści, którzy nie dawno nie mieli szczypty soli nawet dla swoich zwykłych stołowników, raptem znaleźli c a ł e b e c z k i onej.

Jak tylko Prusacy weszli, tak zaraz zajęli koszary a żołnierzy naszych odesłali do obozu, nie chcąc samym moknąć tam na chłodnym wietrze pod namiotami.

Pan Paweł Odent już nie spełnia obowiązków prefekta; Prusacy na jego miejsce naznaczyli hrabiego von Henckel von Donnersmark.

Prusacy tak byli pewni swego, że zawczasu przygotowali napis nowy dla poczty i już na szyldzie stoją wielkiemi literami wypisane słowa po niemiecku: „biuro pocztowe," z ogromną królewsko-cesarską koroną!

Marszałek Bazaine wyjechał cichaczem w nocy.

Przed odjazdem p. Emilian Bouchotte, bogaty obywatel metzki, któremu za wielkie zasługi położone dla armii przesłał był marszałek nominację na krzyż legii honorowej, odpowiedział: nie chcę orderu, na który patent został tąż samą ręką podpisany, co kapitulacja armii i oddanie mego miasta rodzinnego nieprzyjacielowi.

W chwili odjazdu przechodząc przez audjencjonalne salony, napełnione mnóstwem jenerałów i oficerów, postrzegł, że jeden z jego synowców, który był przy nim oficerem ordynansowym, stoi spokojnie nie myśląc o odjeździe. „Jakto, ty nie jedziesz zemną?" miał powiedzieć człowiek co podpisał kapitulację. „Nie, p a n i e m a r s z a ł k u," odparł młody człowiek. — „Zostaję i spodziewam się, że wkrótce nie będę już nosił imienia Bazaine."

D o d a t k o w e a r t y k u ł y a k t u k a p i t u l a c j i w M e t z były następne:

Art. I. Zatrudnieni przy armii lub przy fortecy urzędnicy wyżsi i niżsi, znajdujący się w Metz, mogą się oddalić, dokąd zechcą i zabrać z sobą wszystko, co do nich należy.

Art. II. Nikt, czy on należy do gwardji narodowej, czy jest mieszkańcem miasta lub się do niego schronił, nie będzie pociągany do odpowiedzialności za polityczne lub religijne zasady, za brany udział w obronie lub za pomoc, której udzielał armii lub załodze.

Art. III Pozostali w mieście chorzy i ranni odbierać będą wszelkie pielęgnowanie, którego stan ich wymaga.

Art IV. Rodziny pozostawione przez załogę w Metz będą używały wszelkiej swobody i mogą tak, jak urzędnicy cywilni, również wydalić się z wszystkiem, co do nich należy.

Ruchomości i rzeczy, które członkowie załogi zmuszeni będą w Metz pozostawić, nie będą ani rabowane, ani skonfiskowane, lecz pozostaną ich własnością. Pozostawi im się wolność w przeciągu sześciu miesięcy, począwszy od zawarcia pokoju lub od puszczenia ich na wolność, rzeczy te zabrać.

Art. V. Naczelnie dowodzący armią pruską obejmuje zobowiązanie przeszkodzenia wszelkiemu pokrzywdzeniu mieszkańców co do ich osób i własności.

W równej mierze pozostanie nienaruszonym majątek departamentu, gmin, towarzystw handlowych i innych, kolegiów tak świeckich jak duchownych, szpitalów i zakładów dobroczynnych.

Bez wmięszania się obcego wykonywać się będą zobowiązania i prawa istniejące podług przepisów francuskich w dniu kapitulacji dla korporacyj i towarzystw, jakoteż dla osób prywatnych.

Art. VI. W tym celu stanowi się po szczególe, że wszelkie zarządy miejscowe, jakoteż wymienione wzwyż towarzystwa i korporacje zatrzymają te archiwa, książki, papiery, zbiory i dokumenta wszelkiego rodzaju, które się w posiadaniu ich znajdują.

Również i notarjusze, adwokaci i inni sądowi urzędnicy zatrzymają swe archiwa, dokumenta i depozyta.

Art. VII. Archiwa, księgi i papiery należące do państwa mają pozostać w ogóle w fortecy, a przy zawarciu pokoju będzie część dokumentów, tycząca się części kraju, która przypadnie napowrót do Francji, zwrócona Francji.

Art. VIII. Co do wymarszu wojsk francuskich z biwaków podług ustanowienia art. III. protokołu, urządzi się on w sposób następujący.

Oficerowie poprowadzą swe oddziały na te miejsca i w tym kierunku, jak poniżej są podane.

Gdy tam przyjdą, oddadzą spis żołnierzy, których przyprowadzą, pruskiemu komendantowi, poczem zdadzą komendę na podoficerów i powrócą do fortecy.

Korpus 6 i dywizja jazdy Forton pomaszerują drogą z Thionville do Ladonchamps.

Korpus 4 między fortami St. Quentin a Plappeville drogą do Amanvilliers poprowadzony będzie aż do linij pruskich.

Gwardja, rezerwa artylerji kompania inżynierska i treny wielkiej głównej kwatery pomaszerują, mijając nasyp kolei żelaznej, drogą ku Nancy aż do Tournebride.

Korpus 2 z dywizją Lavcaucoupet i brygadą Lapasset wymaszerują drogą do Magny-sur-Seille i stanie przy folwarku St. Thiébault.

Gwardja ruchoma Metzu i wszystkie inne oddziały załogi, z wyjątkiem dywizji Laveaucoupet wymaszerują drogą ku Sarrebrück aż do folwarku Bellecroix.

Dan w zamku Frescaty 27. paźdz. 1870.
(podp.) *Stiehle. Jarras.*

Odezwa rządu obrony narodowej wydana w Tours z powodu kapitulacji Metzu, brzmi:

„Rzeczpospolita Francuzka.

Wolność, Równość, Braterstwo.

Francuzi!

Wznieście wasze dusze i postanowienia do wysokości strasznych nieszczęść, jakie dotykają ojczyznę.

Od nas jeszcze zależy przemódz złe losy i pokazać światu, czem jest wielki lud, który nie chce zginąć, i którego odwaga potęguje się nawet wśród klęsk.

Metz kapitulował

Jenerał, na którego Francja liczyła nawet po Meksyku, odebrał ojczyźnie będącej w niebezpieczeństwie przeszło 100.000 obrońców.

Marszałek Bazaine zdradził. Stał się on ajentem męża z pod Sedanu, wspólnikiem najezdcy i ku zhańbieniu czci armii, nad którą miał powierzoną pieczę, wydał wrogowi, nie probując nawet ostatecznego wysilenia, sto dwadzieścia tysięcy walczących i dwadzieścia tysięcy rannych, broń, działa, chorągwie i najsilniejszą fortecę Francji Metz, dotychczas dziewiczą, niezdeptaną stopami cudzoziemców.

Taka zbrodnia stoi powyżej kary sprawiedliwości.

A teraz, Francuzi, zmierzcie przepaść, w jaką was wtrąciło cesarstwo. Lat dwadzieścia znosiła Francja tę władzę gorszącą,

---

murami, przyniosłem ławki, aby nie siedziały na zimnej podłodze, i obwinąwszy je dobrze, pobiegłem znowu ku bramie, przez którą tłumnie tłoczyli się starce, kobiety i dzieci z zapalonych domów, płacząc, szlochając i wrzeszcząc z przerażenia. Scena była okropna w całem znaczeniu tego słowa. Wielu z nich potraciło wszystko a wszystko prócz tego co na sobie mieli. Każdy się dopytywał, kogo nie dostaje z rodziny, i prawie każdemu brakowało kogoś. W tej to chwili głos trąby strażnika na wieży odezwał się złowieszczo: „*feu a l'hopital civil!*" Więc i tego, pomyślałem, pomieszkania boleści i cierpienia nie oszczędzili połączeni cywilizatorowie, pomimo wszelkich czarnych i międzynarodowych chorągwi, wywieszonych na wieży szpitalu.

Co się tam dzieje, gdzie do tysiąca ludzi jest złożonych na łożu boleści?! — Chciałem biedz do moich chorych, lecz co się stanie z temi rannemi, których mogą przynieść co chwila do ambulansu. Wtedy gdym się już zawahał, żołnierze wnieśli szesnastoletnią dziewczynę, której granat urwał rękę aż po ramię; krew się lała strumieniem, kawały mięśni i nerwów wisiały brocząc suknię i ziemię; co prędzej zacisnąłem palcem tętnicę, kazałem złożyć ranną na łóżku, przewiązałem arterję i poodcinałem kawałki już zgangrenowanych mięśni. Biedna utraciła tyle krwi, iż była prawie bez przytomności, myślałem nawet że skona natychmiast. Pierwsze jej zapytanie gdy przyszła do siebie było: „czy już umrzeć potrzeba?" Gdym ją uspakajać zaczął, z przerażeniem spojrzała na ramię przy którem nie było ręki i rzekła: „biednaż ja biedna, w szesnastym roku życia umrzeć lub być tak straszliwie pokaleczoną!" i ze wzruszenia zemdlała znowu. Poleciwszy jednemu z felczerów przykładać kompresy z zimnej wody do rany i dawać co półgodziny uspakajający napój, pobiegłem do dwóch nowych rannych, których przyniesiono. Jedna była dziewiętnastoletnia dziewczyna, której czerep pękniętej bomby straszliwie zraniwszy nogę, połamał w wielu miejscach kość wyżej kolana, druga była staruszka lat sześćdziesięciu z głową rozciętą od czerepu przez dziurę w głowie sączyła się krew i mózg wyłaził.

Zaledwo dałem im pierwszą pomoc i przeniosłem do łóżka, gdy zaczęto przynosić nowych rannych. W ciągu paru godzin przyniesiono siedemnaście osób rannych w najokropniejszy sposób: wnętrzności wyłaziły, piersi otwarte, członki podruzgotane na miazgę i jeszcze wiszące na ścięgnach lub na resztkach mięśni. Krwią napełnił się pokój operacyjny; odzienie moje, bielizna, były przesiąknięte krwią nieszczęśliwych ofiar, które przenosiłem na łóżka i operowałem: między rannymi byli tacy, którzy stracili nogi i ręce od razu, tak, że tylko jeden tułów skrwawiony pozostał. Przyzwyczajonemu już do tych okropności, ciężko było przecież wytrwać wobec tych krwawych obrazów. Wniesiono 13letniego chłopca, któremu granat wpadłszy do pokoju oberwał obydwie nogi. Widząc to dziecko na śmierć skazane, lub w najlepszym razie na wieczne kalectwo, mimowolnie wykrzyknąłem „obydwie nogi!" Jeden z żołnierzy, którzy go przynieśli, sądząc być może, że mi potrzeba widzieć oderwane nogi, odpowiedział mi natychmiast: "*Monsieur le Major, les deux jambes sont ici; j'ai les apporté*" i wyciągnął z pod materacu łaty krwią pokryte, w których sterczały kości z oderwanych nóg.

Ma się rozumieć, niepodobieństwem było i myśleć o amputowaniu według wszelkich prawideł chirurgii. Regulowałem tylko, wstrzymywałem krwi toki, wzmacniałem rannych, dopóki poranek nie pozwalał ich przenieść do stałych szpitalów, gdzie już operację robiono z największą starannością.

Wielu, rannych, przyniesionych do ambulansu, konało na noszach, nie będąc w stanie powiedzieć swego nazwiska, tak że krewni musieli szukać po wszystkich szpitalach i nakoniec znajdować w sali umarłych w medycznej akademii, dokąd znoszono zabitych.

która wysuszała w niej wszystkie źródła wielkości i życia. Armia francuzka odarta z narodowego charakteru, bezwiednie poniżona do narzędzia panowania i niewoli, dziś jest zniszczona, pomimo waleczności żołnierzy, przez zdradę dowódzców wśród nieszczęść ojczyzny. W niespełna dwóch miesiącach 225.000 ludzi wydano nieprzyjacielowi: smutny epilog, wojskowego gwałtu grudniowego!

Czas nam obywatele odżyć, i pod egidą rzeczypospolitej, której jesteśmy zdecydowani nie dać kapitulować ani na wewnątrz ani na zewnątrz, w samych głębiach nieszczęść naszych, zaczerpnąć odmłodzenia naszej moralności, i naszych cnót politycznych i społecznych. Jakakolwiek jest doniosłość klęski, nie zastaje ona nas ani przerażonych, ani wahających.

Jesteśmy gotowi do wszelkich ofiar i wobec nieprzyjaciela, któremu wszystko sprzyja, przysięgamy nigdy się nie poddać. Dopóki piędź świętej ziemi ojczystej zostaje pod naszemi stopami, będziemy dzierżyć niewzruszenie sławną chorągiew rewolucji francuzkiej.

Nasza sprawa jest sprawą sprawiedliwości i prawa; Europa to widzi, Europa to czuje; wobec niezasłużonych nieszczęść, sama przez się, nie będąc ani proszoną ani wzywaną przez nas, porusza się, burzy. Precz ze złudzeniami! nie popadajmy w gnuśność, ani drażliwość i zdobądźmy czynami, które chcemy i możemy zawdzięczać samym sobie, honor, niepodległość, całość, wszystko co tworzy ojczyznę wolną i wspaniałą

Niech żyje Francja! niech żyje rzeczpospolita jedna i nierozdzielna!

Członkowie rządu:

Ad. *Crémieux.*
Glais *Bizoin.*
Leon *Gambetta.*

List do Bazaine'a pisany przez pewnego oficera francuskiego, a umieszczony w *Independant de la Moselle* brzmi:

„Gdybym był w stanie stawić panu pytanie, to bym zapytał:

Dnia 26. sierpnia skoncentrowawszy całą armię na jednym gościńcu przed warownią St. Julien, dlaczegoś pan nie stoczył bitwy? Za przyczynę podawałeś pan niepogodę. — Czyż dla Prusaków nie padał deszcz? Wiedziałeś pan i nie mogłeś inaczej nawet przypuszczać, że armia Mac-Mahona przyjdzie od strony północnej, a ja sądzę, że wówczas mógłbyś był podać mu rękę. Nieprzyjaciel wówczas nie urządził był jeszcze tych straszliwych bateryj, które nas w kilka dni później osidliły.

„Dlaczegoś pan 31. sierpnia (po wycieczce do Noisseville) nawet w nocy nie korzystał z powodzenia, jakie armia odniosła, i dlaczegoś pan nie zatrzymał tych pozycyj, które armia krwią swoją okupiła? Dlaczegoś pan wtedy nie skoncentrował swojej artylerji, swoich wszystkich sił na jednym punkcie, aby się przerżnąć? Gdybyś pan był poszedł za przykładem byka, który ze spuszczonemi rogami rzuca się naprzód, natenczas byłbyś się pan przerżnął. — Dlaczegoś pan, gdyśmy zajęli wieś Les Maxes, nie zabrał wielkiej ilości prowiantu, która się tam znajdowała? Zamiast uczynić to, kazałeś się cofnąć, i pozwoliłeś tylko dla jeneralnego sztabu wziąć kilka worów zboża i kilka snopów słomy. Prusacy wrócili jeszcze w nocy, i spalili wszystko, nie oszczędzając ani jednego domu.

„A dziś dopiero w przeddzień katastrofy oznajmiają nam nagle, że niema żywności dla koni! Czy to w skutek niedbalstwa, czy małej przezorności? Czy wreszcie co innego. Po koniach przyjdzie kolej na ludzi, a pan jeszcze zwlekasz? — Co się stało z jenerałem Bourbakim? Dokąd wyjechał? Co się z nim stało?

„Jeszcze nie skończyłem Mam jeszcze inne pytania. Dlaczegoś pan dnia 7. października stoczył wielką potyczkę w dolinie ku Thionville? Coś pan nią zamierzał? Zaprowiantować się — mówiono. Jeżeli tak, toś jak zwykle rozpoczął walkę z bardzo niedostatecznemi siłami. Niezliczonym baterjom nieprzyjaciela przeciwstawiłeś tylko kilka dział z naszej strony. Gdybyś pan artylerję swoją, biorąc naukę od Prusaków, skoncentrował był na punkcie zaatakowanym, natenczas byłbyś z pewnością zmusił do milczenia artylerję nieprzyjacielską. Zamiast angażować pojedyncze pułki, należało zrobić wycieczkę z jednym lub dwoma korpusami. Mimo to powiodło się waleczności naszych żołnierzy, obsadzić wieś Grandes-Tapes, gdzie się znajdowały obficie napełnione spichrze. Ale pan nie chciałeś tego; przynajmniej trzeba się tak domyślać, gdyż zarządziłeś odwrót z punktu, okupionego krwią tysiąca naszych żołnierzy. Przypatrywałem się temu czynowi, i uważam go za nikczemny.

„Co znaczą owe rozprawy w radzie wojennej, które odbywasz z szefami korpusów i z jenerałami? Mówią, że na jednej z nich dyskutowano kwestję kapitulacji. Czy to prawda? Muszę wierzyć temu, gdyż dziś pewna osoba, stykająca się z tobą, na zapewnienie jednego oficera gwardji ruchomej w Café parisien, że kapitulację jednogłośnie postanowiono, odpowiedziała: mylisz się pan, tylko jedna trzecia część za tem głosowała.

„Nakoniec ostatnie pytanie: Dla czegoś pan nieprzyjacielską armię oblężniczą nie męczył i nie ścigał wycieczkami przedsiębranemi często, każdej godziny, każdego dnia, w różnych punktach? Było to rzeczą łatwą, albowiem zajmowaliśmy wnętrze koła okupacyjnego. Pan mogłeś codzień i co godzina odnosić, jeżeli nie stanowcze zwycięztwa, to przynajmniej dotkliwe zadawać straty armii nieprzyjacielskiej, i demoralizować ją tem. W każdym zaś razie mogłeś pan zapasy swoje uzupełniać kosztem nieprzyjaciela. Nie zrobiłeś pan nic, a za kilka dni nie będziesz pan miał środków do walki. Mimo to nie licz pan na nas. Nie sprzedaż pan nas jako trzodę owiec. Pan i pańscy wspólnicy staną kiedyś przed sądem. Dałby Bóg, żebyś się pan mógł bronić.

KRONIKA

— **Kurjerek lwowski.** Zmysł stowarzyszeń, tak chlubnie udowodniony w obywatelach tej stolicy, ze sfery politycznej poczyna przenosić się na mniej abstrakcyjne pole, donoszą bowiem o zawiązywaniu się tu „klubu miłośników jazdy welocypedowej" i towarzystwa „sportu łyżwowego." Już nie na trybunie sali ratuszowej lub strzeleckiej, lecz na piasku ujeżdżalni p. Leśniewicza lub na lodzie stawów okolicznych danem będzie szwankować socjuszom naszym. Jak na te czasy i jak na to usposobienie, które dzisiaj przeważa w publiczności lwowskiej, projekta te wydają się trochę z angielska czyli inaczej dowodzą „zimnej krwi w gorącej porze."

• W sobotę, d. 5. bm. o godzinie 10. przed południem poświęcony został dom pod l. 914 ¼ nabyty przez Towarzystwo ochronek małych dzieci, celem umieszczenia w nim czwartej ochronki. Obrzęd ten dopełniony został przez wikarego katedralnego ks. Puszeta w obecności zastępcy dyrektora ochronek, dra Tarnawieckiego i członków wydziału, księży kanoników Szeligowskiego i Szwedzickiego, tudzież obyw. Zygmunta Żółkiewskiego Przy otwarciu nowej ochronki znajdowało się kilkanaścioro dzieci, z mistrzynią, zakonnicą.

Na ostatniem posiedzeniu członków czytelni akademickiej wybrano zarząd następujący: prezesem p. Ksawerego Boczarskiego, zastępcą prezesa Aleksandra Tchórznickiego, podskarbim Bolesława Białkowskiego, bibliotekarzem Władysława Kosińskiego; członkami wydziału: pp. Jaworskiego, Małachowskiego, Semkowicza; Abancourta, Zagajewskiego, Janka, Studzińskiego, Nowackiego, Steckiego, Prokopowicza, Ziembickiego i Skórskiego.

Dziennik Lwowski dowiaduje się, że obywatel tutejszy i majster szewski p. Sieracińki otrzymał medal za wyroby swoje na wystawie tegorocznej w Gradcu, co z przyjemnością i my zaznaczamy niniejszem dla wiadomości publicznej.

W koszarach na Gródeckiem zastrzelił się führer Raszkay, a ten sam strzał, który przeszył go na wskróś i pozbawił życia, ranił ciężko w nogę kochankę jego, znajdującą się przy nim podówczas. Dotąd nie jest znaną przyczyna tego wypadku.

Niemiecki teatr wyprawiwszy do Wiednia pannę Gallmajer, sprowadza znowu z tamtąd dla utrzymania jakiego takiego pozoru przyzwoitości, pannę Baudius, z teatru nadwornego. Artystka to znakomita, ale krzywda nasza z istnienia teatru niemieckiego we Lwowie zagłusza wszelkie względy, dla tego powtarzamy:

P r e c z z t e a t r e m n i e m i e c k i m!

Od dwu dni mamy pogodę. Po tylu dniach słotnych słońce, księżyc i błękity dwa razy wydają się nam piękniejsze jak kiedykolwiek.

— **Mianowania.** P. Daniel Bielanik, praktykant konceptowy w kraj. dyrekcji skarbu, mianowany adjunktem II. klasy.

Proboszcz ewangielicki i senior w Brigidau, w Galicji, p. Jakób Kirner otrzymał w uznaniu gorliwej działalności złoty krzyż zasługi.

— **Obchód pięćsetnej rocznicy śmierci Kazimierza Wgo** odbył się w sobotę w sali Czytelni Towarzystwa prawniczego przy licznym współudziale członków Towarzystwa i gości. Nie można już było godniej a poważniej uczcić tej pamiątki, jak wysłuchaniem obszernej, świetnej rozprawy z zapisków niezapomnianego Zborowskiego ułożonej i odczytanej przez dr. L e o n a r d a P i ę t a k a, rozwijającej wszechstronnie monarszą działalność ostatniego Piasta i znaczenie dzieł jego prawodawczych w dziejach narodu polskiego i cywilizacji. Rzecz ta znakomita tak jako i bystrość poglądów w ocenieniu jego, pociągała przytem prawdziwie poetycką szatą umysły słuchaczy, którzy z niej wiele uczuć, nie jednego też dowiedzieć się mogli o zamierzchłych a wzniosłych pomnikach Kazimierzowskich

Dr. B u s z c z y ń s k i, profesor prawa wszechnicy Jagielońskiej, przypadkowo znalazłszy się na tym obchodzie, uczynił kilka uwag co do przedstawionych w odczycie pomników prawodawstwa naszego.

Dr. M a d e j s k i, przewodniczył zebraniu i pożegnał je gorącemi słowy, wzywając na pamięć nieśmiertelnego króla do wspólnej pracy dla przyszłości narodu

— **O szacunkowych komisjach katastralnych** dowiadujemy się, że w zachodniej Galicji dość gorliwie zajmują się one swojemi obowiązkami, ale we wschodniej obojętność i lenistwo okropne — w tarnopolskiej komisji *horrendum*. Włościanie najlepiej zrobią, jeżeli na pytania, na które nie mogą dać całkiem pewnej odpowiedzi, zamilczą, niż mają podawać do protokołów szacunkowych niedorzeczne zeznania — byle tylko coś odpowiedzieć!

— **W sprawie szacowania gruntów dla podatków.** Komisje powiatowe szacunkowe rozpoczęły już w całym kraju swoją czynność. Mamy przeto obowiązek przypomnieć ponownie sz. członkom tychże komisyj, ażeby przedewszystkiem zajęli się gorliwie jak najściślejszem sprawdzeniem tak zwanych „dat pomocniczych," a najbardziej, „wykazów cen targowych," na których polegać ma szacowanie dochodu z gruntów. Na wzór postępowania przytaczamy sprawozdanie z pierwszych czynności komisji pow. szacunkowej „bocheńskiej," wyjęte z *Czasu*:

Z B o c h e ń s k i e g o d. 30. października.

Dnia 25. bm. odbyło się pierwsze posiedzenie, wchodzącej w życie bocheńskiej powiatowej komisji szacowania gruntów Obaj referenci rządowi wystąpili w myśl ustawy z 24. maja 1869 r. z całym szeregiem wniosków. Zapadła jednakże uchwała, by przed przystąpieniem do jakiejkolwiek czynności, sprawdzić przedewszystkiem wiarogodność wykazów cen targowych, na których się szacowanie wedle rzeczonej ustawy głównie opiera.

Podkomisja do tej czynności wysadzona zajęła się bezzwłocznie rewizją ksiąg targowych i dochodzeniem sposobu ich prowadzenia, przyczem wykryła i skonstatowała protokolarnie wiele z owych, przez nieocenionego p. Krzeczunowicza domniemanie przypuszczonych kardynalnych usterek, które tym urzędowym zapiskom wszelką odbierają warogodność. — Wymienię tu między innemi: że tygodniowe tabele cen targowych z lat normalnych od 1855 do 1869 nie wykazują ani nazwiska kupujących i sprzedających, ani ilości sprzedanego ziemiopłodu; że nietylko przez burmistrza nie były nigdy a przez zastępcę jego tylko w ostatnich 2½ latach podpisywane, lecz wydarzyło się, że tylko przez jednego urzędnika bywały podpisywane a nawet, i to wcale nie rzadko, bo w samym roku 1857 30 razy wcale żadnego nie wykazują podpisu i że na wyśledzenie cen targowych ani zgoła rzeczoznawcy nie wpływali, że delegowany urzędnik gminny, jakim zwykle bywał rewizor policji, badanie o ceny targowe ograniczał do zapytania znajomych mu kupców, t. j. samych tylko kupujących, których odpowiedź, ubrana następnie w szatę urzędową, stawała się dokumentem urzędowym; że wykazano cenę korca, podczas gdy miano na myśli korzec z dosypem do wagi wynoszącym aż do ośmiu garncy lub np. jak przy ziemniakach 3 ćwierci z czubem; że wagi słomy i siana nie sprawdzono, jeno sądzono na oko; że również nie sprawdzono sąga drzewa i że zapisywano sągi niższo-austrjackie, podczas gdy znacznie większy sąg lasowy miano na myśli.

Zgoła okazało się z przeprowadzonego dochodzenia dowodnie, że pomienione wykazy nie są niczem innem jak tylko aktem dowolności pojedyńczego urzędnika, które przeto dalszym czynnościom urzędowym żadną miarą za podstawę służyć nie mogą. Z taką też opinią podkomisja przedłożyła operat swój komisyj powiatowej.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów d. 7. listopada. (C e n y z b o ż a.) Korzec pszenicy 170 fnt. 9.25—9.50, żyta 160 fnt. 5.20—5.40, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 fnt. 4.75—5.15, hreczka 140 fnt. 4.50—4.75., owies 100 ft. 3.30—3.50, kukurudza 170 fnt 6.25—6.50, groch 7.50—8.50 złr., soczewica 180 fnt. 7.25—7.50., fasola 180 fnt. 7.50—7.60, jagły 180 fnt. 9.50—10.25, koniczyna 180 fnt. 44—46 złr., rzepak zimowy 150 funtów 15.50—15.75 złr., rzepak letny 150 fnt. 13.—13.25 złr., lnianka 150 funt 11.—11.25 złr., siemię konopne 120 fnt. 6.10—6.20, siemię lniane 150 fnt. 9.25—9.50, anyż rosyjski ctn. 20.50—21.— złr., anyż płaski ctn. 13.—13.25 złr., kminek 100 fnt. 18.50—19.—, zł., len 100 fnt. 14—22 złr., konopie 100 fnt. 15—23 złr. chmielu 100 fnt. 20—22 złr., miód z woskiem 100 fnt. 23 złr. — 23.50, miód patoka 100 fnt. 21.50—22.50, wosk żółty lwowski 100 fnt. 118—120 złr., wosk żółty wiejski 100—103 złr., potaż słomiany 100 fnt. 12—12.50 złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.—16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt. —.— złr., olej rzepakowy rafin. 100 fnt. —.— złr. olej lniany surowy 100 fnt. —.— złr., olej konopny surowy 100 funt —.— złr., olej konopny rafinowany 100 fnt. —.— złr., olej słonecznikowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy surowy 100 fnt —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —.— złr., łoju 100 fnt. 32—32.50 złr., wiadro spirytusu 18.5—18.75 (Z Izby handlowej.)

Wiedeń, d. 4. listop. Ruch towarowy i osobowy na przestrzeni Zakany-Zagrzeb węgierskiej kolei państwowej, zatrzymany zupełnie, z powodu wylewów.

Przesyłki towarowe na kolei południowej Steinbrück-Sissek i Zagrzeb-Karlsstadt mogą tylko via Karlstadt być posyłane — również i ruch osobowy tylko na tej drodze może się odbywać.

Ruch towarowy na kolei Mont-Cenis znowu otwarty, do Frankfurtu zaś nad Menem zamknięty do dnia 5. b. m. (*Dz. Lw.*)

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie. Stan wkładek był na dniu 30 września 1870 5,379.135 złr. 46 ct. Od 1. do 31. października 1870: włożyło 1162 stron 175.043 złr. 10 ct., zwrócono 1377 stronom 194.591 złr. 26 ct., ubyło więc 19 548 złr. 16 ct. Zatem dnia 31. października 1870 był ogół wkładek 5,359.587 złr. 30 ct.

Stan wkładek kasy oszczędności w Stanisławowie wynosił z dniem 1. października 1870 r. 229.781 złr. 15 cent. w miesiącu październiku 1870 włożyło 71 stron 14.015 złr. 69 ct., zaś wyjęło 42 stron 13.802 złr. 65 ct., przybyło zatem wkładek 213 złr. 4 ct., a stan wkładek wynosi z dniem 31. października 1870 r. 229.994 złr. 19 ct.

Wyciąg z Dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 31. października z nr. 248 i z dni 2., 3. i 4. listopada nr. 249—251.

Edykta. Sąd kr. w Krakowie dtto 20. paźdz. do l. 20136, zawiadamia p. Aug. Johna o pozwie Jetti Bauet pto. 1000 złr. Kur. p. adw. dr. Schätzel. — Sąd kraj. we Lwowie dtto 10. września do l. 45072 ustanowił dla Felicjana Sikorskiego, jako zastępcy spadkobierców Juliana Chrząstkowskiego, celem doręczenia mu uchwały dtto 18. września, kuratora w osobie p adw. dr. Kornela Hofmana z zastępstwem p. adw. dr. Sokala.

Sąd krajowy w Krakowie dtto 18. października do l. 18.863, ogłasza przymusową sprzedaż realności pod l. kat. 3 i l. kat. 3/4 do 3/87 położonej, pod nazwą „Jatki szewskie" przy Sukiennicach się znajdującej, celem zniesienia wspólności realności toj na terminach 25. listopada i 22. grudnia 1870, Cena wywołania ustanowiona na 3.439 złr. 60 cnt. w. a. O tej licytacji uwiadamia się przez kur. p. dr. Rappaporta z zastępstwem p. adw. dr. Biesiadeckiego, następnych wierzycieli: Piotra Żurowicza, Salomeę z Majewskich Silichowską, Majera Schlanga, Leibla Blumenfruchta, Mateusza Szybalskiego, Wicentego Sawickiego, Michała Wachtla, Andrzeja Woźniakowskiego, Amelię Mendową, Jana Cholewińskiego, Grzegorza Radomskiego, Mojżesza Sebenheima, Samuela Fendlera, ks. Kaz. Klaryckiego, ks Andrzeja Skalskiego i niewiadomych właścicieli „Jatek szewskich" pod l. 81 i 82 mających pretensje do reszty sumy. Sąd obwodowy w Przemyślu dtto 3. sierpnia do l. 5.190, podaje do wiadomości, że w skutek uchwały dtto 20. kwietnia sądu krajowy w Wiedniu rozpisuje się ekzek. sprzedaż dóbr Mików, z przyległościami Duszatyn, Prełuki, Komańcza, Dołucze, w dawnym sanockim obwodzie położone, własność p. Augusta Ordynata księcia Sułkowskiego, na rzecz p. H. Heschelesa pto 37.000 złr. w. a. Termin d. 12. grudnia 1870 i 16. stycznia 1871. Cena wywołania 186.947 złr. 60 ct. Kur. dr. Dworski z zastępstwem p. dr. Łużewskiego.

Sąd kraj. we Lwowie dto 17. września do l. 47844, zawiadamia Zofię Łędzową, Jędrzeja, Kajetana i Jana Drozdowiczów, (czyli Drozdowskich), Amalię z Drozdowskich Mielnik, Wincentego, Fran. i Józ. Drozdowskich, że Anna z Manaczyńskich Dębicka wystosowała pozew przeciw nim na przyznanie i intabulowanie na rzecz jej własności realności pod l. 471 2/4. Termin ustnej rozprawy 21. listopada, kur. dr. Górecki z zastępstwem p. dr. Gregorowicza. Sąd ob. w Stanisławowie dtto 30. października do l. 13631 uwiadamia p. dra Sewcryna Popiela, iż na żądanie Alfreda Grein nakaz zapłaty pto 1400 złr. wa. z przynal. wydany i postanowionemu dla niego p. dr. Szydłowskiemu doręczony został. Sąd obw. w Tarnowie dtto 27. października do l. 13915 donosi, iż kurator na majatek p. Tomasza Morynowskiego, w Brzostku zamieszkałego, w myśl §. 154 post. konk. z dnia 25. grudnia 1868 zniesiony zostaje. Sąd obw. w Złoczowie dtto 30. września do l. 5343 zawiadamia p. Ludwika Jankowskiego o egzekucyjnej licytacji dóbr Bożyków z przyległościami Wołoszczyzna i Siołki w pow. Podhajeckim położonych, na dniu 6. grudnia na rzecz Tow. kredyt. w ilościach 20.513 złr. 88½ ct. i 32.934 złr. 50 ct. aw. r. p. n. Cena wywołania: 104.036 złr. 40 ct. m. k. czyli 109.237 złr. 70 ct. w. a. Kurator dr. Warteresiewicz z zastępstwem p. adw. dr. Mijakowskiego. Sąd obw. w Stanisławowie dtto 29. października do l. 13601 uwiadamia p. Antoniego Komara, Erazma, Zygmunta, Ottona Komara i p. Paulinę z Rudnickich Komarowę, że p. Wit Komar, Tytus Koniszewski i p. Honorata Koniszewska pozew o ekstabulowanie wzajemnej ewikcji spadkobierców Józefa Benedykta w stanie biernym dóbr Todorowce i Krasnostawie wnieśli, termin ustnej rozprawy 20. grudnia. Kur. dr. Dwernicki z zastęp. p. adwokata dr. Tutaka.

Sąd kraj. we Lwowie dtto 27. lipca do l. 25881 zawiadamia p. Julię Fox, że na prośbę p Tadeusza barona Horocha i p. Marji Konopkowej dozwolono na utworzenie osobnego ciała tabularnego dla posiadłości Sołtysostwo czyli Wybraniectwo w obrębie gminy Słotowa pod l. kon. 49 raport. 70 położonej, i równocześnie intabulację p. Tadeusza barona Horocha i p. Marji Konopkowej za właściciela tegoż Sołtystwa czyli Wybranictwa zarządzono. Kur. adw. dr. Dzidowski z zastępstwem p. adw. dr. Tarnawieckiego. Sąd kraj. we Lwowie dtto 31. października do l. 55947 uwiadamia, że p. Włodzimierzowi hr. Baworowskiemu w sprawie wekslowej Jana Balko pto sumy 5000 złr. aw. ustanawia się kuratora w osobie p. adw. dr. Edwarda Hofmana z substyt. p. adw. Semilskiego i dozwala się rozpisanie egzekucyjnej sprzedaży sumy 14000 złr. wa. na rzecz dłużnika w stanie biernym realności po l. 695 i 696¼ zaintabulowanej. Sąd kraj. dtto 27. sierpnia do l. 39714 odwołuje postępowanie amortyzacyjne, obwieszczone 2. kwietnia edyktem względem listów zast. gal. Tow. kred. ziem. ser. III. num. ser. 860, 861, 862, 863, 864, 865, 866, 867, 868, 869 po 1000 złr. wa. 5% na okaziciela opiewających z dtty 1. lipca 1869, każdy z 19 kuponami, pierwszy płatny 30. czerwca 1870, ostatnie 30. grudnia 1879, z powodu, iż takowe nie zginięte tylko na dniu 24. stycznia 1870 w filii c. k. uprz. banku wiedeńskiego dla obrotu ogólnego w Krakowie zostały zastawione, a teraz znajdują się w posiadaniu domu handlowego Blau et Epstein w Krakowie. Sąd pow. w Stryju dtto 20. paźdz. do l. 5358 wiadomo czyni, że sąd. obw. w Samborze Jana Fleisnera z Machlińca za marnotrawcę uznał i Michała Menzel za kuratora ustanowiono.

Ostatnie wiadomości.

Z powodu bardzo znacznego opóźnienia pociągu w nocy nie otrzymaliśmy żadnych dzienników.

Telegramy „Gaz. Narodowej".

Berlin d. 7. listopada. (Pryw.) Rząd paryzki odmawia przyjęcia warunków rozejmu, przez Prusy zaproponowanych Thiers po ponownem widzeniu się z Bismarkiem, odjechał do Turs.

Straty dotychczasowe wojsk niemieckich wynoszą: 5.093 oficerów, 60.108 żołnierzy, między tymi 5.989, o których niewiadomo, co się z nimi stało.

Bruksela d. 7. listopada. (Pr.) W St. Brie (departament Cote de Nord) przeciągały tłumy przez ulice, wołając: „Niech żyje Henryk V."

Prusacy głoszą, że w Paryżu radzą jeść mięso z psów gdyby zabrakło wołowego.

Potwierdza się ustąpienie Gambetty, który odmówił przyjęcia żądanego przez Bazaina oświadczenia.

Bismark nie przystaje na prowiantowanie Paryża podczas zawieszenia broni.

Berlin d. 5. listopada. (Urzędowe.) Fort Mortier koło Neu-Breisach kapitulował w nocy; wzięto 220 jeńców i 5 dział.

Tours 7. listopada. Z Brukseli donoszą, że żądania pruskie doprowadziły do zerwania rokowań o zawieszenie broni, Korzystniejsze pierwotnie usposobienie Prus miało na celu zyskanie czasu, dla przesunięcia i nowego rozlokowania wojsk.

Tours d. 7. listopada. Rządowa depesza z Vendome z dnia 6. b. m.; doniesienie balonowe z Paryża: Rząd obrony narodowej jednogłośnie odrzucił zawieszenie broni, gdy Prusacy nie przyjęli waruku zaprowiantowania Paryża, a udział przy wyborach do konstytuanty ludności Alzacji i Lotaryngii dopuszczali tylko warunkowo.

Journal Officiel z dnia 6. b. m. donosi o uformowaniu trzech armij w Paryżu, z których jedna składa się z osiadłej gwardji.

W Paryżu, odkąd pokój zakłócono dnia 31. z. m., rząd nie zbiera się na narady w Hotel de Ville, ale w różnych ministerjach.

Wiedeń d. 7. listopada (pr.) Posłowie należący do klubu prawego centrum (federaliści) dzisiaj na zebraniu swem naradzali się nad ewentualnością ustąpienia z Rady państwa. Postanowienia nie powzięto jeszcze. Koło polskich posłów odbywa właśnie swe posiedzenie.

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 7. listopada 1870.
godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 102.50. Akcje kredytowe węg. 80.—. Anglo-austrjac. 211.75. Kolej Nadcis. 237.—. Akcje Karola Ludwika 248 50. Kolej siedmiogrodzka 168.—. Kolej połudn. 178.75. Bank bud. —.—. Kolej państwowa 385.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 196.50. Napoleondor —.—. Kolej wschodnia 159.75. Północna 211.25. Kolej Rudolfa 164.25. Kolej węg.-wschodnia 90.— Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73.—. Losy 1864 r. 117.75 Usposobienie mdłe.

godz. 6 minut — po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 97.75. Akcje kredyt. 255.30. Akcje banku anglo austr. 209.25. Bank obrotowy 133.75. Akcje Karola Ludwika 247.25. Kolej południowa 178.—. Franko-austr. 102.50. Akcje banku ludowego 49.—. Akcje banku bud. 60.50. Akcje banku centralnego 57 50 Kolej Elżbiety 218.50. Akcje banku związkowego 222.—. Napoleondor 9.81. Kolej Łupkowska 157.75. Usposobienie w końcu mdłe.

Renta paryzka 3%, —.—. Lombardy —.—

Berlin. Banknoty moskiewskie 78¼. Akcje kredytowe 141¼. Lombard. 99¼. Galicyjska 103¼. Kolej państwowa 213. Rumuńska 61¼. Na Wiedeń 85⅝. Usposobienie w końcu stałe.

Wrocław. Pszenica 91, żyto 66, owies 34.

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Lwów, z Izby handlowej dnia n. listopada.		
II. Akcje za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	248 50	249 00
„ Lwow. Czern. Jassy	196 50	197 5
Banku hip. gal. z wpł. 50%	12 00	113 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	68 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	79 75	80 25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	70 35	71 00
Banku hipot. gal. 6%	87 15	87 50
Gal. zakł. kred. włość.	85 00	86 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	73 05	73 60
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 68	5 75
Dukat cesarski	5 71	5 76
Napoleondor	9 74	9 80
Pół imperjał rosyjski	09 93	10 09
Rubel rosyjski srebrny	1 89	1 94
Rubel rosyjski papierowy	1 57	1 5[illegible]
Pruskie bilety kasowe	1 79	1 81
Srebro	120 25	121 50
Wiedeń d. 5. listopada.		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	57 70	57 80
„ „ „ srebrem	67 20	67 40
Pożyczka ost. z r. 1839.	239 50	240 00

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Pożyczka lot r. z r. 1854	87 50	87 50
„ „ „ 1860	93 50	93 70
„ „ „ 1864	117 70	117 90
„ podatk. z r. 1864	00 00	00 00
Listy zastawne domen.	119 25	119 75
Oblig. indemniz. galic.	73 30	73 75
„ „ bukow.	72 00	73 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	207 00	207 50
Centralny bank	57 50	58 00
Kredytowy zakład	255 70	255 90
Franko-Austrjackie	101 50	102 00
Galic. dla handlu i przem.	00 00	00 00
Generalbank	78 50	79 50
Hipoteczny bank galicyjski	106 50	107 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	721 00	723 00
Vereinsbank	95 25	95 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	57 25	57 75
Borysl. Petrol. Comp.	60 00	65 00
Forstpr. Hand. Gesell.	36 50	36 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	169 75	170 00
Karola Ludwika	246 50	247 00
Północna Ferdynanda	2107 00	2111 00
Franciszka Józefa	189 50	189 75

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Lwowsko-Czerniow. Jassy	196 25	196 50
Rudolfa	64 00	164 50
Siedmiogrodzka	67 00	167 50
Staatsbahn	386 00	386 50
Południowa	174 50	174 70
Tramway wied.	159 75	160 00
Łupkowska	157 25	157 50
Węgierska północna	000 00	000 00
„ wschodnia	89 75	90 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	87 00	87 75
Bank włościańsk. galicyjski	85 00	86 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	70 50	71 25
„ „ „ „ 5%	79 30	80 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	98 60	98 50
Bank nar. austr. 5% w. a	93 10	93 30
Bodencredit w srebrze 5%	106 00	106 50
Bodencredit w. a. 5%	87 50	87 75
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	89 25	89 50
Ferdynanda północna	104 50	105 00
Karola Ludwika dawn.	101 75	102 50
„ „ z r. 1867	99 25	100 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	91 00	92 00
„ „ „ z III. em.	88 25	89 00
Rudolfa	90 00	90 50

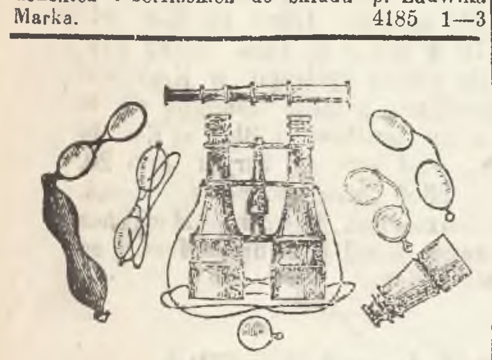
	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Siedmiogrodzkiej	89 75	90 00
Południowej kolei	111 00	111 50
Państwowej kolei	134 50	135 00
(10% podat. prct. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 00	92 50
Elżbiety nowa	99 50	100 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 75	93 50
Ferdynanda półnoen. m. k.	90 25	90 50
„ „ w. a.	88 00	89 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	158 00	158 50
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowkie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz.	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	89 50	89 60
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft. szter.	121 15	121 30
Frankf. 100 zł ol w p. N.	101 30	102 20

Dr. JÓZEF BIELSKI
homeopata,
ulica Frenela, l. 188, dom p. Tarnawieckiego. Ordynuje od godz. 2—4 codziennie.

Ze składu fortepianów p. Ludwika Marka nie ogłoszono, jakoby u sp dkobierców Jana Smutnego nie było starych instrumentów Heitzmana.

Na dowód, że **nowych fortepianów Heitzmana teraz tylko w składzie głównym p. L. Marka we Lwowie** przy ulicy Szerokiej pod l. 10½ nabyć można, podajemy wyciąg z listu fabrykanta, którego oryginał w składzie obaczyć można. — „Wir sind entschlossen, Ihnen allein für Lemberg die Claviere zu liefern, da wir überzeugt sind, dass Sie selbe zur richtigen Geltung bringen können. Mit vorzüglicher Hochachtung — *J. Heitzman et Sohn*."

Oraz donosimy, że nadszedł nowy transport najdoskonalszych fortepianów i pianin wiedeńskich i berlińskich do składu p. Ludwika Marka. 4185 1—3



U Optyka MAURYCEGO BOSCOVITZ

we Lwowie przy placu Marjackim **sprzedane będą 300 sztuk lornet teatralnych najlepszej jakości o 25% niżej ceny w najkrotszym czasie.**

Oprawa takowych: w kości słoniowej, w perłowej macicy, w skórki blacho... Cena po 2 zł. 25 ct. 3 zł. 25 ct. 4 zł. 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 14, 16 do 125 zł. również do nabycia: Okulary i pinznez (binokle) sztechery, oprawne w róg, kauczuk, stal, po 70 ct. 1 zł. 1 zł. 20 ct.

OKULARY i Pinznez (zwikiery) oprawne w złoto po 4 zł. 5 zł.

OKULARY Pinznez (zwikiery) oprawne w srebro i szylderet po 1 zł. 50 ct. 2 zł. 3 zł

OKULARY i Pinznez (zwikiery) wklęsłe dla krótkowzrocznych ...

DALOWIDY od 1 zł 20 ct. 2 zł. 3, 4 zł.

MIKROSKOPY od 70 ct. z 250 raz. powiększeniem

LUPY i SZKŁA do CZYTANIA od 70 ct. 1 zł.

BAROMETRY od 4 zł. Aneroidy 10 zł. (Barometry metalowe)

TERMOMETRY do kąpieli i do pokoju od 50 ct. do okien po 1 zł. 50 ct.

MANOMETRY do kotłów parowych od 18 zł. do 60 zł.

Laterna Magica, kompasy, zegary słoneczne reiszaigi, wagi niwelacyjne, stoły miernicze, kontomierze (instrumenta) niwelacyjne, libele optyczne w drzewo, ogółem wszystkie towary optyczne po bardzo

tanich cenach

Zamówienia i reparacje załatwiają się najspieszniej. 4187 1—4



Familijne maszyny do szycia systemu Wheeler & Wilson

z najnowszemi przyrządami pojedynczo i hurtowe we fabryce *Figura & Kazda* **w Wiedniu**

Landstrasse, Hauptstrasse Nr. 81. lub w lokalu sprzedaży Kolowratring nr. 4.

Cenniki franko.

Eine
gute Waare
empfiehlt sich selbst

ist eine ebenso alte, wie unwahre Redensart. Thatsache ist es, dass jeder Geschäftsmann das auch weiss. Wer würde Tausende von Gulden für die Miethe eleganter Läden, wer Geld für geschmackvolle und in die Augen fallende Schilder ausgeben, wer seine Waaren in Schaufenstern durch Staub, Sonnenlicht, und im Sommer durch Fliegenschmutz beschädigen lassen, wenn alle solche Kosten Nichts nützen würden? Jeder Geschäftsmann weiss, dass er selbst seine Waare empfehlen muss, um sie zu verkaufen, und dass, je aufrichtiger er sie empfehlen kann, er desto mehr davon absetzt. Je preiswürdiger die Waare ist, desto mehr nützt es ihm, wenn er sie sehr vielen Personen und sehr oft empfiehlt; d. h. in solchen Zeitungen anzeigt, die eine grosse Circulation haben, und die Tausenden und Tausenden Personen jeden Tag ins Haus kommen. Anzeigen führen neue Kunden zu und es ist dann Sache des Verkäufers, sie durch relle Behandlung zu behalten. Gelingt ihm das, so erneuert sich sein Gewinn mit jedem neuen Einkauf, den der Kunde macht, und die Anzeige, welche solche Kunden zuführte, trägt für ihn noch nach Jahren Früchte. Erfahrungsmässig weiss das Publicum, dass die Geschäftsleute, welche die beste Waare halten, auch am meisten geneigt sind, dieselbe öffentlich anzupreisen und es patronisirt daher auch vorzugsweise solche Geschäftsleute, die liberal anzeigen. Wir erlauben uns deshalb, die rühmlichst bekannte „Anoncen-Expedition" der Herrn Haasenstein & Vogler in Wien (Neuer Markt Nr. 11, 1. Stock) bestens zu empfehlen, da die Verbindungen dieser Herren mit den in den österreichischen Kronländern und im Auslande erscheinenden Zeitungen in der That die lebhaftesten und innigsten sind und dieselben deshalb wohl im Stande sind, ihre Kunden prompt, reell und billigst zu bedienen. Das genannte Haus hat Zweig.-Niederlassungen gleicher Firma in Prag, Hamburg, Lübeck, Berlin, Leipzig, Dresden, Breslau, Köln a. Rhein, Frankfurt a. M., Stuttgart, Basel, St. Gallen, Zürich, Genf und Lausanne. 4120 1-1

Wyborny fortepian Streichera, meble, lustra, zegary, sprzęty kuchenne i inne domowe, dalej dwa dobrze ujeżdżone wierzchowce, wraz z przyborami, do sprzedania za natychmiastową zapłatę w domu pod l. 169 przy ulicy Jezuickiej, gdzie bank hipoteczny. 1—1

Na jesień poleca handel Karoliny Geistler
pod wiosną we Lwowie l. 158 m.

Cebulki kwiatowe harlemskie z Holandji jako to: hyacynthy, tulipany, Crecus vernus, Coretty 12. gatunków peonia chińska, 10. gatunków irisów.

Nasiona nainspektowe: *karofioły* karłowe na zimnka nie fałszowane 1. rzędu, *karafioły* bardzo duże białe prawdziwe Erfurtskie, *kalarepa* włoska, kapusta, salata, Carotty francuskie, to wszystko karłowe.

Na wolny grunt, pietruszka cukrowa, Carotty frankfurskie, szpinak, marchew olbrzymia dla bydła, na funty i centnary. 200 szt. drzew owocowych 6. letnich ½ karłowych same szlachetne gatunki, sztuka 1. 50 ct. razem za wszystkie 250 zł. 100 sztuk szczepów 2. letnich 60 ct. razem za 100 50 zł. w. a.

Bukiety i wieńce z zasuszanych kwiatów jak najgustowniej układane po rozmaitych cenach odsyłam takowe także pocztą. 100 sztuk latorośli winogronowych nieoddzielone gatunki, wczesne rodzaje, sztuka po 80 ct razem za 100 sztuk 60 zł. w. a. 4084 3—3



Fabrykant towarów optycznych
MICHALON
z Paryża

ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że przybył do Lwowa z wielkim wyborem wszelkich
Towarów optycznych
jako to:

Lornet teatralnych, Perespektyw, Okularów, Lup, Barometrów, Termometrów, Mikroskopów i t. d. które sprzedaje po cenach stałych.

Mieszkanie znajduje się przy ulicy Pańskiej pod l. 869¼ obok cukierni P. Nizienieckiego. 4175 2-3

L. 5756.
Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia propinacyj miejskich w Tarnowie na czas od 1. stycznia 1871 aż do końca grudnia 1873 a to: propinacji wódczanej z ceną wywołania 34500 złr. i propinacji piwnej z ceną wywołania 22054 złr. 5 cnt. odbędzie się w dniu 17. listopada r. b. licytacja publiczna.

O czem wszystkich przedsiębiorców z tem zawiadamia się dodatkiem, że warunki licytacyjne w każdej chwili w tutejszej registraturze przejrzane być mogą.

Magistrat miasta Tarnowa dnia 3. listopada 1850. 4186 1-3

Lekarskie poświadczenie.

Szczęśliwe skutki, których tak sam na sobie, jako też na moich pacjentach przez używanie **Wody Anaterynowej do ust** doświadczyłem, z obowiązują mię, jako lekarza, niniejszem oświadczyć, iż takową nietylko jako środek do utrzymania zębów, ale także jako środek prezerwatywny przeciw częstym chorobom w ustach — których tyle i codzienne napotykam wypadków — często polecałem i jeszcze polecam.

Wiedeń **Dr. Gerh. Brants**, w. r.

SKŁADY

tych artykułów, z powodu swojej przedności wszędzie znajdujących słuszne i zasłużone uznanie nawet w *Niemczech*, *Szwajcarji*, *Turcji*, *Anglii*, *Ameryce*, *Holandji*. *we Włozech*, *w Rosji i wschodnich i zachodnich Indjach*, w jakości prawdziwej i świeżej:

We Lwowie: apteka dr. Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolascha, A. Berlinera Ebenbergera, i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stilera. **W Krakowie: pp.** Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Bartl. N. Redyk aptek., Siedlecki aptekarz w Czerniowcach.

W Bełzie p. Hrymak, *w Białej* p. Józ Knaus, *w Bielsku* p. Stanko apt., *w Bóbrce* p. Czernik apt., *w Bochni* p. Niedzielski i Konst, Solik, *w Brodach* p. Fr. Gomuliński apt., *w Brzeżanach* p. Żminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, *w Buczaczu* p. Kercel, *w Chrzanowie* p. Sporysz apt., *w Czerniowcach* p. Alth syn apt., i Ig. Schnirch, p. Rożański i p. Rintzinger, *w Dobromilu* p. Grotowski apt., *w Dolinie* p. J. Praunfellder apt., *w Drohobyczu* pp. Kleczkowski i Rosenheim apt., *w Dynowie* p. M Koniecki, *w Frysztaku* p. N Löw, *w Grybowie* p. Muszyński, *w Jaworowie* p. Lachowicz apt., *w Jarosławiu* p. Bogusz apt., *w Jazłowcu* p. J. E. Wilczek apt., *w Kimpolungu* B Sommer, *w Kołomyi* p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., *w Krośnie* Krysztoforski, *w Krynicy* p. M. Nitrybitt apt., *w Lutowiskach* p. M. Koniecki, *w Lipniku* p. Sommerfeld, apt., *w Manasterzyskach* p. Lipschütz, *w Nowym Targu* p. S. Laur, *w Nowym Sączu* p. Kosterkewiczowa wdowa i Ig. Garan; *w Polskiej Ostrawie* p. C. Weber apt., *w Przemyślu* p. Gajleczka i Syn, p. Kozłowski i p. Machalski, *w Przeworsku* p. Janiszewski apt., *w Radowcach* p. B. Teichman i p. F. Zink apt. *w Rawie* p. Jan Distl apt., *w Rozwadowie* p. Marecki, *w Rzeszowie* B. J. Schaiter i Syn, *w Samborze* p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., p. A. Kramer i p. Rosenheim, *w Sanoku* p. J Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, *w Serecie* p. I. Sommer i J. Dempniak, *w Stanisławowie* p. F. Stecher apt., p. A Beil, apt., p. C. Kopacz, *w Stryju* p. B. Kornberger apt., i p. J. D. Mussenblatt, *w Suczawie* p. E. Botezat apt., *w Tarnopolu* p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz, i p. L. Klärman, *w Tarnowie* p. W. T A. Wielogórski i H. Koy. *w Turce* p. A. Czyrniański, *w Wadowicach* p. Foltyn *w Zaleszczykach* p. Kodrębski, *w Złoczowie* p. O. Fadenhecht, *w Żółkwi* p. Krzyżanowski.

L. 343 praes.
Ogłoszenie konkursu.
W celu obsadzenia posady budowniczego miejskiego przy Magistracie krakowskim ogłasza się ponownie na mocy postanowienia Rady miejskiej z dnia 1. października 1870. konkurs po dzień 15. grudnia 1870. trwający.

Ubiegający się o tę, posadę do której płaca 1500 złr. w. a. jest przywiązaną, winni są podania swoje do Rady miejskiej na ręce Prezydenta Mista wystosować i w takowych wykazać wiek, miejsce urodzenia i przebieg życia, oraz dołączyć świadectwa z odbytych nauk technicznych i ze złożonych egzaminów praktycznych dla tej kategorji urzędników Państwa przepisanych.

Kandydaci spokrewnieni lub spowinowaceni z urzędnikami Magistratu Krakowskiego, winni są stąpień pokrewieństwa lub powinowactwa wykazać.

Nadmienia się wreszcie, że urzędnikom Magistratu Krakowskiego zapewnionem jest prawo do emerytury według przepisów dla urzędników Państwa wydanych. 4184 1-3

Kraków d. 2. listopada 1870.
Za Pryzedenta Miasta
Dr. Szlachtowski



Pigułki dla psów,
na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Anglii, wyrabiane przez **Franciszka Jana Kwizdę** *w Korneuburgu*,

na psią chorob, padaczkę, kurcze, epilepsję, reumatyzm i zwykłe chor by psów.

Niezawodne środki zachowawcze

przeciwko wściekliźnie.

Cena jednego pudełka 80 cnt. w. a.

Nie sfałszowanych można dostać: *we Lwowie* u Konstantego Iskierskiego, u aptekarza A. BERLINERA, *w Krakowie* u Jawornickiego, *w Tarnowie* u J. Wielogórskiego, *w Stanisławowie* w aptece Stechera de Sebenitz. 3998 4—6

Nadesłane.

Jako skuteczny środek przeciw wszelkim cierpieniom kataralnym, uzyskały *piersiowe cukierki Stollwerka* zupełne zaufanie u wszystkich cierpiących. Po cenie 30 ct. są takowe do nabycia w paczkach *we Lwowie* w aptece A. Berlinera i Zyg. Ruckera. *w Brzeżanach* w apt. Józ. Zminkowskiego. 4086 1—?

Zęby i szczęki
pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania wstawia bez bolu.

BOL ZEBOW

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 4052 9—?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha
W WIEDNIU.

Obecnie zamieszkały we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 239, naprzeciw kościoła katedralnego.

Sieczkarnie
Guillotynowe i Bentala,
Gniotowniki
do zielonego słodu,
PŁUGI
a la Zugmayer,
Ruchadła
Wykopywacze
do kartofli,
utrzymuje na składzie
Arnold Werner
4158 3—12 we Lwowie.

Nowo wynaleziony kruszec szlachetny
ZŁOTO TALMI
prawdziwe tylko tu — prawdziwe tylko tu

Gwarantuje się, iż klejnoty te nawet po długoletniem używaniu nie doznają zmiany, od szczero złotych nie dadzą się odróżnić jakoteż iż sprzedaje się po następujących bardzo niskich cenach, by każdemu nabycie tychże ułatwić.

Klejnoty dla pań:

- 1 wspaniała broszka po 80 cnt., złr. 1, 1 20, 1 80, 2.50, 3, 3.50, 4.
- 1 para kulczyków po cnt. 80, złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
- 1 garnitur, brosza wraz z kulczykami w odpowiednim guście po złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 6.50, 7, 7.50, 8, 8.50, 9.
- 1 prześliczna kolja na szyję dla dam z krzyżykiem 80 cnt, lepsze 1 złr., przedniejsze złr. 1.50, najprzedniejsze złr. 2, 2.50.
- 1 ciężka branzoletka złr. 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 7.
- 1 wspaniały medalionik damski cnt. 50, 80, złr. 1, 1.20, 1.50, 2, 2.50, 3.
- 1 elegancki pierścień z kamieniem lub bez kamienia cnt. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2, 2.50.
- 1 prześliczny naszyjnik z medalionem złr. 2.80, 3, 3.50.

Klejnoty mężczyzn:

- 1 elegancki modny łańcuszek do zegarka złr. 1, 1.60, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, wraz z medalionem złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6.
- 1 długi łańcuch na szyję, nie odróżniający się wcale od szczerozłotego złr. 1.80, 2.80, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 7.
- 1 przednia szpinka do szalów lub krawatek cnt. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2.
- 1 najprzedniejszy medalionik do mezkich łańcuszków do zegarka złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3.
- 1 przedni sygnet mezki z kamieniem lub bez tegoż cnt. 50, 80, złr. 1, 1.20, 1,50, 2, 2.50, 3.
- 1 buncik dewizek zegarkowych 40 cnt.
- 1 para najdogodniejszych guzików do meszlów z emaliowanemi kamjeniami lub bez tychże cnt. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2, 2.50.
- 1 garnitur guzików gorsetowych i manszetowych w odpowiednim guście ct. 50, 70, 85, złr. 1.50, 1.80, 2, 2.50, 3.

Klejnoty brylantowe wykonane podobnie prawdziwym tak, iż nawet znawca z trudnością odróżnić je zdoła. Klejnoty te z prawdziwego srebra chińskiego, lub z prawdziwego złota talmi wyrabiane, kamienie z prawdziwego krzyształu górnego szlifowane proszkiem djamentowym, nie tracą nigdy swego żywego połysku. Przednie gatunki oprawne są w prawdziwe srebro.

- 1 broszka złr. 1.50, 2, bardzo przednia złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
- 1 para kulczyków złr. 1.50, 2, bardzo przednie złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
- 1 para guzików do gorsu złr. 1.10, 1.50, 2,
- 1 para guzików manszetowych złr. 1.80, 2.80.
- 1 sztuka szpilki krawatowej złr. 1, 1.50, 2.
- 1 sztuka pierścienia brylantowego, bardzo przedni, złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3.
- 1 sztuka branzolety, wysadzanej brylantami, złr. 2, 2.50, 3.50, 4.50, 5.50.

Klejnoty Jonquile, orjentalne, wiecznie pachnące, misternie rzeźbione, czarne z bardzo przyjemnym zapachem, fasonu orjentalnego, bardzo eleganckie.

- 1 broszka złr. 1, 1,20, 1,50, 1.80, 2.
- 1 para kulczyków cnt. 80, złr. 1, 1.50, 2.
- 1 sztuka branzolety cnt. 20, 45, 85. złr. 1.
- 1 sztuka kolji, raz około szyi cnt. 60, 80.
- 1 sztuka kolji, dwa razy na około szyi po złr. 1.20, 1.40.
- 1 sztuka kolli, dwa razy na około szyi z przedniemi monetami tureckiemi złr. 2.50, 3.

Kto artykuły prawdziwe mieć sobie życzy, niechaj się zgłosi listownie lub osobiście wyłącznie do

N. Glattau,
Erster Pariser Bazar für Oesterreich in Wien,
Kärntnerstrasse 51. Palais Todesco.

Zlecenia listowne pisane być mogą w każdym języku. Posyłki uskuteczniają się **za pobraniem pocztowem** lub też po nadesłaniu gotówki. Ilustrowane cenniki rozsyła się na żądanie bezpłatnie. 4012 4—18

Doświadczony, pewny i skuteczny środek



na wygubienie szczurów
Odszczególniony przez Jego Mość cesarza Franciszka Józefa I. wyłącz. przywil.

Cena sztuki 50 ct. w. a.

Takowy niefałszowany dostać można we Lwowie u pp. *Konst. Iskierskiego, A. Berlinera, Z. Ruckera, P. Mikolascha*, w Stanisławowie u *Stechera v. Sebenitz*; w Krakowie u pana *M. Jaworskiego*, w Tarnowie u pp. *Józefa Jahna* i *H. Koyi* 3997 3—6

DOM J. P. CAUVIN. A. MARINIER aptekarz 1. klasy sukcessor, 55 na bulwarze Sebastopolskim w Paryżu

PIGUŁKI ROSLINNE p. CAUVINA jeden z najlepszych środków czyszczących, nie utrudzają żołądka, łatwe do zażycia, nie wymagają ani zachowania dyety, ani żadnych napoi. Jako środek czyszczący należy je brać idąc spać, jako środek przeczyszczający i chłodzący przy jedzeniu (Szczegóły użycia w prospekcie w polskim języku).

NOWE SPECJALNE ŚRODKI p. A. MARINIER w Paryżu. SPRYCOWANIE A. MARINIER

ze soli roślinnych leczy szybko i radykalnie choroby udzielające się, **rzeżączki, blenoragije nawet zadawnione, białe upławy,** itd. wyborny środek hygieniczny i zapobiegający i leczący (Zobaczyć prospekt w polskim języku).

COLLYRE A. MARINIER niezawodny **środek na zapalenie oczu i powiek** tak pospolitych w naszym kraju.

Preparacjom tym nadana została forma tabliczki która pozwala mieć je zawszeprzy sobie, są one podzielone na dozy stopniowe, z których można otrzymać w miarę potrzeby taką ilość płynu jaka będzie potrzebna.

Szprycka-Filtr objętości niewiększej od zegarka, służy w miarę potrzeby i za filtr dla oczyszczenia płynu przygotowanego i za sprycke



FUTERALIKI p. A. MARINIER objętości porte-monetu zamykają środki narzędzia tak do przemywania oczu, powiek jak i do sprycowania służące.

Skład w Krakowie w aptece pp. Trauczyńskiego; Redyka; we Lwowie w aptece p. P. Mikolasch; w Brodach w aptece p. Kullak i u p. Franzos; w Rzeszowie w aptece p. Szaitra; w Poznaniu w aptekach Dr. Mankiewicza i Elsnera. 2512 16—24

MAGAZYN ZYGMUNTA STEIFA
ulica Pojezuicka nr. 175²/₄

poleca swój znacznie zaopatrzony

SKŁAD PŁÓCIEN,

a mianowicie:

Weby rumburgskie (54 łokci wied.) od . . .	złr. **26**
" **irlandzkie** prawdziwe w różnych cenach.	
" **holenderskie** od	" **20**

Płótna na prześcieradła w jednostajnej szerokości.
Dymki płócienne i bawełniane.
Zonesy w różnych gatunkach. 4099 2—3

BIELIZNA STOŁOWA.

Ręczniki, chustki do nosa białe i z kolorowemi brzegami, **Serwety do kawy** kolorowe i białe. **Firanki** muślinowe i ptifiniowe od **44** cnt. łokieć wiedeński do złr. **1.40. Kretony** i perkale meblowe. Ogromny transport **dywanów** angielskich od **30** cnt. do złr. **2.25** w. a.

Zamówienia listowne załatwia najakuratniej i najrychlej.

Wiedeńskie
Towarzystwo Izb Wymiany
z kapitałem akcyjnym 3 mil. złr,

kupuje i sprzedaje effekta pańtwowe i przemysłowe, losy, monety złote i srebrne, promesy na wszystkie ciągnienia, załatwia sprawy wekslowe i listów kredytowych (przekazów) wystawionych na wszystkie znaczniejsze miejsca Europy i Ameryki. Zlecenia tak na rachunek tutejszych giełd, jakoteż na zagraniczne uskuteczniamy najrzetelniej.

Wiener Wechselstuben-Gesellschaft,
Wiedeń Graben Nr. 8.
3900 13—24

L. 3958.
Obwieszczenie.

Odnośnie do obwieszczenia z dnia 13. października b. r, l. 3.690, Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego oświadcza niniejszem, że

wybory delegatów w okręgach wyborczych:

1. **Biała-Żywiec,**
2. **Gródek-Jaworów,**
3. **Kałusz-Dolina,**
4. **Łańcut-Kolbuszowa,**
5. **Myślenice-Nowytarg,**
6. **Śniatyn-Kossów,**
7. **Stare Miasto-Turka,**
8. **Stryj-Drohobycz,**

odbędą się nie już dnia 21 listopada.

lecz dnia 28. listopada b. r.

Lwów dnia 2. listopada 1870.

Od Dyrekcji gal. Towarzystwa kredyt. ziemsk.

4183 3—3

Założony w roku 1839. **„JANUS"** **Majątek własny 2 mil. złr.**

ogólny wzajemny **zakład ubezpieczeń kapitałów i rent.**

Zasady zakładu:

Janus polega na podstawie **wzajemności** mocą której roczne nadwyżki (dotychczas blisko 20% rocznych premiów) rozdzielają się **całkiem**, bez wszelkich potrąceń między członków — **na jawności zarządu**, gdyż każdemu członkowi zakładu dozwolonem jest wglądnienie i przejrzenie książek i rachunków, roczne zaś rachunki przedkładają się publicznie; w końcu **na bezpłatnym Zarządzie** przez swoich członków,

Fundusze zakładu:

główny fundusz: 1.415.937 złr. 39 cnt. (premia rezerwowe), **fundusze ubezpieczeń: 234,338 złr. 52 ct** (rewerwowa wygranej) **fundusz rerzerwowy: 144.095 złr. 36 ct.** do 22. stycznia 1870 liczył zakład członków **20.000**. Od roku 1839 wypłacono z zabezpieczonych kapitałów i rent **2.570.215 złr. 50 cent**. Od roku 1839 rozdzielono i przyznano **między ozłonków jako wygranę złr. 323.528 i 82 cnt.**

Rodzaje ubezpieczeń:

I. Zapewnienia kapitałów **na wypadek śmierci** pod wszelkiemi mozliwemi kombinacjami liczenia.

II. Zapewnienia kapitałów **na wszelkie wypadki życia** (posag, wyprawę, zasiłki wychowania, zabezpieczonia etc.).

III. Zapewnienia na natychmiast **poczynające się, lub na przechowane renty.**

IV. Zapewnienia na **pensję**.

V. Przeżycia przez wzmagające się renty albo przez powiększony kapitał.

Biuro Dyrekcji Zakładu wydaje statuta i plany na żądanie, udziela wszelkie informacje; przyjmują ubezpieczenia **Wiedeń, Sonnenfelsgasse nr. 7.** Jeneralna reprezentacja dla Galicji i Bukowiny: **We Lwowie w rynku pod nr. 155**, tudzież we wszelkich głównych i powiatowych filiach w Krakowie, w Bochni, w Sączu, Rzeszowie, Przemyślu, albo w Brodach, Tarnopolu, w Buczaczu, Stanisławowie, Kołomyi i w Czerniowcach. 3931 8—9

Wydawca: Teofil Szumski — Właściciel i redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. — Z drukarni krajowej M. F. Poremby,